Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 326 (2115) ROK VII — WARSZAWA — ŚRODA 24 LISTOPADA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Szkoła Ekonomiczna Główna Biblioteka w Sopocie

Nasze stanowisko

Zbyt dobrze naród nasz pamięta odległe i bliskie lata, zbyt mocna była lekcja historii, abyśmy mogli zapomnieć o tym, czym dla nas jest militaryzm niemiecki i faszyzm. Zbyt głębokie są blizny odwiecznych krzywd i tych krzywd niedawnych. Zbyt głęboka czerń żałoby po milionach naszych bliskich, których prochy rozwiewał wiatr po polach Oświęcimia i pobojowiskach, abyśmy mogli biernie przyglądać się temu, co dzieje się na zachód od Łaby. Zbyt twarda była szkoła hakaty i gestapo, abyśmy dzisiaj w milczeniu przyjmowali gładkie słówka zachodnich dyplomatów o tym, że militaryzm niemiecki „musi się odrodzić" i o tym, że nowy Wehrmacht, pasowany zostanie na anioła stróża „zachodniej demokracji".

Jeśli nam, Polakom, powiadają, że ratyfikacja układów londyńskich i paryskich nie przeszkadza pokojowi Europy, a wiadomo, że z ratyfikacji tej ma się narodzić Wehrmacht pod dowództwem wytrawnych zbrodniarzy hitlerowskich — wówczas trudno powstrzymać oburzenie i gniew. Jeśli na wszelkie próby i propozycje rokowań w sprawie Niemiec i w sprawie bezpieczeństwa Europy, jakie niestrudzenie podejmuje Związek Radziecki — dyplomacja zachodnia odpowiada „nie" — wówczas wiemy, co kryje się za tą odpowiedzią. Jeśli na notę radziecką proponującą zwołanie 29 listopada do Moskwy lub Paryża konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa i rozwiązania kwestii niemieckiej — odpowiada się, że „nie starczy czasu", — to wiemy, dlaczego nie starczy: bo czas cały wypełniły sobie rządy zachodnie **programem uzbrojenia, a nie rozbrojenia Niemiec zachodnich, programem zwiększenia, a nie zmniejszenia napięcia międzynarodowego, programem rozbicia, a nie zjednoczenia Niemiec, programem wojny, a nie programem pokoju.** Jeżeli propaganda zachodnia głosi, że nie można rozmawiać ze Związkiem Radzieckim i naszymi krajami na temat demilitaryzacji Niemiec przed ich remilitaryzacją — to łatwo zdać sobie sprawę, jak zgodnie z tą tezą rozumieją rządy zachodnie bezpieczeństwo i rozbrojenie: jako dyktat, jako politykę siły, jako politykę faktów dokonanych, z którą nigdy nie mogą się pogodzić narody, z którą nigdy nie pogodzi się nasz naród.

Minister Mołotow, w swym wywiadzie dla korespondenta „Prawdy" mówił o konsekwencjach takiej polityki i ostrzegał, że jeśli mocarstwa zachodnie odrzucą drogę rozmów i przeforsują remilitaryzację Niemiec wówczas w Europie wytworzy się nowa sytuacja. Jakie będą konsekwencje tego kroku?

Po pierwsze — zwiększenie napięcia międzynarodowego. Jakże bowiem można sądzić, że tupot podkutych butów Wehrmachtu po ulicach miast zachodnio - niemieckich nie zakłóci rokowań przy okrągłych stołach?

Po drugie — ratyfikacja układów londyńskich i paryskich — jak powiedział minister Mołotow — zamknie drogę do narodowego zjednoczenia Niemiec. Jest to faktem bezspornym. Zdają sobie z tego sprawę sami Niemcy i obawa przed takimi konsekwencjami paryskich porozumień jest jednym z głównych źródeł rosnącego w samych Niemczech zachodnich sprzeciwu wobec polityki Adenauera.

Sprawa jedności Niemiec — rzecz jasna — tak żywo obchodzi samych Niemców, naród rozdarty i skazywany przez Adenauera i mocarstwa zachodnie na wieczne rozbicie — ale równocześnie obchodzi i inne narody Europy. Czyż może ona nie obchodzić nas, Polaków?

Wszakże wiemy, że rozbicie Niemiec stworzyło właśnie warunki dogodne dla tych, którzy konsekwentnie, od początku po wojnie przygotowywali grunt pod odrodzenie militaryzmu niemieckiego. Wszakże wiemy, że w Niemczech zachodnich odżyły hasła faszyzmu, nienawiści i odwetu w stosunku do sąsiadów — a także i w stosunku do naszego kraju. Wszakże wiemy, że właśnie dzięki rozbiciu udało się amerykańskim protektorom sił agresji w Niemczech odrodzić potencjał zbrojeniowy Kruppów, Thyssenów, IG Farbenindustrie.

Wiemy — że jedyne wyjście z tego stanu rzeczy prowadzi przez Niemcy zjednoczone, demokratyczne, pokojowe.

Różne są drogi wiodące do tego celu. Związek Radziecki, który nie zrezygnował ani na chwilę z wysiłków w kierunku rozwiązania tego problemu, kluczowego dla bezpieczeństwa naszego kontynentu — proponuje jednoznaczne rozwiązanie szersze, rozwiązanie całokształtu zagadnień dotyczących pokojowego współistnienia krajów europejskich. Wyrazem tej koncepcji jest ogólnoeuropejski pakt bezpieczeństwa zbiorowego, który mógłby usunąć groźbę agresji w Europie. Ale i w tym ogólnym, szerokim projekcie sprawa Niemiec zajmuje miejsce kluczowe. Przewidując możliwość uczestnictwa w pakcie obu części Niemiec projekt radziecki podkreśla, że zjednoczenie tego kraju zostałoby w ogromnej mierze ułatwione właśnie w ramach tego paktu.

Oczywistą jest więc rzeczą, że naród nasz tak żywo, tak gorąco popiera inicjatywę radziecką zwołania europejskiej konferencji, która miałaby szerokie możliwości popchnięcia naprzód i sprawy Niemiec, i bezpieczeństwa europejskiego, to znaczy — i naszego własnego bezpieczeństwa.

Czyż to nasze stanowisko, identyczne ze stanowiskiem narodów Związku Radzieckiego czy Czechosłowacji, różni się czymś od stanowiska Francuzów, Belgów, czy Anglików, którzy trzeźwo spoglądają na ręce polityków swego kraju? Nie. Jeśli trzeźwo i wnikliwie śledzą sprawy wielkiej polityki, jeśli mierzą swoje interesy interesami całego kraju, a nie na przykład miarą zysków wojennych, jak to zwykli robić monopoliści — wówczas muszą widzieć niebezpieczeństwo, jakie płynie z układów londyńskich i paryskich. Niebezpieczeństwo bowiem jest jedno, tak jak było jedno w przeszłości Europy: niemiecki militaryzm.

Jakże więc w takiej sytuacji narody zachodniej Europy mogą patrzeć bez niepokoju na to, co czynią niektórzy politycy? I czyż można się dziwić, że rośnie w Anglii opór tych, którzy pamiętają niemieckie V-2, i myślą z niepokojem, że Adenauer będzie miał szersze niż Anglia możliwości w dziedzinie atombwej? I czy można się dziwić, że Francuzi pamiętając Oradour, a także... Dunkierkę nie chcą patrzeć spokojnie na 500-tysięczny Wehrmacht, który miałby wyrość u ich granic? I czyż można się dziwić, że ani my, ani Czesi, ani narody ZSRR nie będą patrzeć obojętnie na odrodzenie militaryzmu niemieckiego, który był i jest odwiecznym naszym wrogiem.

Minister Mołotow w swym wywiadzie odpowiedział tym, którzy „nie mieli czasu" na konferencję europejską, że można by termin jej przesunąć, pod warunkiem jednak, że przesunie się również termin ratyfikacji układów paryskich we francuskim Zgromadzeniu Narodowym i w zachodnio-niemieckim Bundestagu. Wszakże nie o dzień 29 listopada chodziło rządowi ZSRR, ale o to, że zaraz z początkiem grudnia mają się rozpocząć w tych parlamentach debaty ratyfikacyjne.

Jest jasne, do czego zmierzają ci politycy zachodni, którzy spieszą się z ratyfikacją układów, z remilitaryzacją Niemiec zachodnich i głoszą demagogicznie, że dopiero **potem** można będzie... rozmawiać na temat rozbrojenia Niemiec i bezpieczeństwa Europy. Intencje ich są przejrzyste: nie dopuścić do odprężenia, przeprowadzić remilitaryzację, nie dopuścić do powstania pokojowych Niemiec.

W naszym imieniu — w imieniu Polski — możemy powiedzieć jedno: naród nasz podnosi dziś głos protestu przeciwko próbom odrodzenia sił groźnych dla nas i dla całej Europy, a równocześnie z sympatią patrzy na protest, jaki z tych samych powodów podejmują narody zachodnio europejskie.

Oświadczenie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego stwierdza:

„Polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca do odbudowania militaryzmu niemieckiego, wywołuje w narodzie polskim powszechny i stanowczy sprzeciw.

...Powodowany głębokim pragnieniem pokoju i rzeczywistego odprężenia w sytuacji międzynarodowej naród polski jednomyślnie popiera wysuwaną przez ZSRR ideę stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, obejmującego wszystkie kraje Europy i stwarzającego równocześnie podstawę dla pokojowego zjednoczenia narodu niemieckiego, z którym naród nasz chce żyć w zgodzie i przyjaźni.

...Wierzymy, że wbrew knowaniom podżegaczy wojennych idea rokowań, idea pokojowego współżycia narodów zwycięży".

Takie jest nasze stanowisko, stanowisko narodu, który gotów jest wziąć udział w budowie gmachu powszechnego bezpieczeństwa. Tego wymaga dobro nasze — tego wymaga dobro pokoju w Europie.

SIEDEMSETNA ZELEKTRYFIKOWANA WIEŚ NA LUBELSZCZYŹNIE

LUBLIN. Monterzy Lubelskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa zakończyli przed kilkoma dniami zakładanie instalacji świetlnych we wsi Studzianka pow. Kraśnik. W 242 mieszkaniach tej wsi zabłysło po raz pierwszy światło elektryczne.

Studzianka — to 700 wieś na Lubelszczyźnie zelektryfikowana w latach władzy ludowej, podczas gdy przez całe międzywojenne dwudziestolecie doprowadzono elektryczność zaledwie do 50 wsi tego województwa.

(PAP)

Zlikwidować magazyny na kołach

Sprawne wykonanie zwiększonych zadań przewozowych zależy nie tylko od pracy kolei, ale i od klientów korzystających z transportu kolejowego. Powtarzającym się corocznie „grzechem" użytkowników kolei jest przetrzymywanie wagonów przy wyładunku i załadunku.

W okresie dwóch tylko miesięcy: września i października, miesięcy „gorących" z uwagi na napięte plany przewozów, klienci przetrzymali przeszło 60 tys. wagonów ponad 24 godziny. Gdyby wagony te kursowały normalnie, można by przewieźć nimi blisko 200 tys. ton masy towarowej.

Największa ilość postojowych godzin obciąża hutnictwo, które we wrześniu przetrzymało 9 tys. wagonów, a w październiku przeszło 7 tys. wagonów. Niechlubnie wybijają się tu na czoło huty: „Florian", „Dzierżyński" i „Zawiercie".

Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego miało na swoim koncie we wrześniu tylko 616 wagonów przetrzymanych ponad 24 godziny, natomiast w październiku (a więc już w okresie kampanii cukrowniczej, ziemniaczanej itp.), z winy zakładów należących do tego resortu, wyłączonych zostało z ruchu przeszło 4 tys. wagonów.

Dobrze byłoby, żeby zakłady przemysłu lekkiego wróciły do zeszłorocznych, dobrych tradycji najlepszych klientów kolei, gdyż w tym roku współpraca z koleją znacznie się pogorszyła. Tak np. ilość przetrzymanych wagonów w październiku wzrosła kilkakrotnie w porównaniu z ub. rokiem.

Mimo uchwały rządu wiele zakładów, jak np. cukrownia Racibórz, Spółdzielnia Pracy „Piaski Techniczne" w Tarnowskich Górach i inne, nie dokonuje załadunków i wyładunków w niedziele.

Sygnalizujemy więc zakładom korzystającym z transportu kolejowego (znajdą się tu m. in. Zakłady Transportowe Budownictwa Miejskiego w Warszawie przy ul. Czerskiej i Zjednoczenie Robót Kamieniarskich) — trzeba właściwie się do walki o każdy wagon i dołożyć maksimum wysiłku, by zlikwidować magazyny na kołach. Nie stać nas na to marnotrawstwo. Marnotrawstwo podwójne: bijące w kolej, której brakuje wagonów do wykonania planu przewozów i w zakłady, które płacąc postojowe, podwyższają koszty własne.

Zgon A. J. Wyszyńskiego

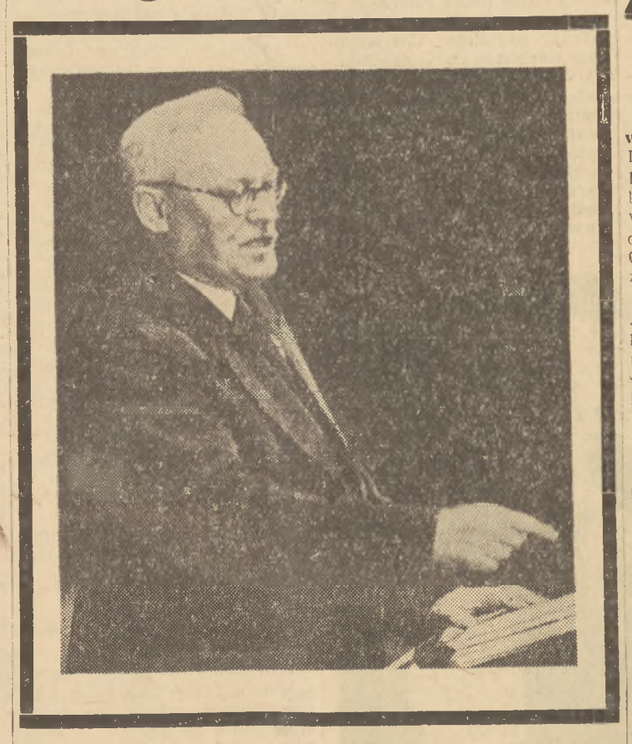

Komunikat KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem donoszą, że w dniu 22 listopada 1954 roku zmarł nagle w Nowym Jorku wybitny mąż stanu — członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, członek Akademii Nauk ZSRR towarzysz Andrzej Januariewicz Wyszyński.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — Rada Ministrów ZSRR

Depesza kondolencyjna KC PZPR

Do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Moskwa

Drodzy Towarzysze!

Przejęci do głębi wiadomością o nagłej śmierci towarzysza A. J. Wyszyńskiego, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego łączymy się z Wami w żałobie po tej bolesnej stracie.

Wytrwała i ofiarna walka towarzysza A. J. Wyszyńskiego na arenie międzynarodowej o utrwalenie pokoju i przyjazną współpracę między narodami znajdowała zawsze najgorętsze uznanie i poparcie narodu polskiego i wszystkich pokój miłujących ludzi na całym świecie.

Polskie masy pracujące zachowają w pamięci imię towarzysza A. J. Wyszyńskiego, wiernego syna Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, bezkompromisowego bojownika o sprawę socjalizmu i pokoju.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Depeszę kondolencyjną do ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa przesłał również podsekretarz stanu Marian Naszkowski — kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR

MOSKWA (PAP). Rada Ministrów ZSRR i KC KPZR postanowiły:

1. utworzyć komisję rządową dla zorganizowania pogrzebu A. J. Wyszyńskiego, powołując do niej M. G. Pierwuchina (jako przewodniczącego), A. A. Gromyko, K. P. Gorszenina, A. F. Gorkina i M. A. Jasnowa;
2. trumnę ze zwłokami A. J. Wyszyńskiego przewieźć do Moskwy.

Komunikat delegacji ZSRR przy ONZ

NOWY JORK (PAP) Stała delegacja ZSRR przy Organizacji Narodów Zjednoczonych zawiadamia z głębokim bólem o nagłej śmierci Andrzeja Wyszyńskiego, pierwszego zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR, stałego przedstawiciela ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych, przewodniczącego delegacji ZSRR na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Andrzej Wyszyński zmarł na atak serca o godz. 9 min. 30 czasu miejscowego w siedzibie delegacji ZSRR.

Posiedzenie żałobne Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP) Wiadomość o nagłym zgonie A. J. Wyszyńskiego rozeszła się lotem błyskawicy, budząc powszechną żałobę.

Przewodniczący obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Van Kleffens przerwał obrady plenarnego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego komunikując: „Z głębokim żalem podaję do wiadomości Zgromadzenia Ogólnego, że Kolega nasz, szef delegacji radzieckiej A. J. Wyszyński zmarł nieoczekiwanie". Van Kleffens złożył wyrazy szczerego współczucia delegacji radzieckiej.

Wszyscy delegaci wstali z miejsc i uczcili pamięć Zmarłego.

Przerwano również obrady Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego. Wszyscy członkowie Komisji po ogłoszeniu wiadomości o zgonie A. J. Wyszyńskiego wstali z miejsc i złożyli hołd Jego pamięci.

NOWY JORK (PAP). 22 bm. odbyło się żałobne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego, na którym szefowie delegacji złożyli hołd pamięci Andrzeja Wyszyńskiego.

Szef delegacji polskiej minister Skrzeszewski wygłosił następujące przemówienie:

„Andrzej Wyszyński nie żyje. Andrzej Wyszyński, z którym jeszcze wczoraj późnym wieczorem prowadziliśmy rozmowy, nie żyje. Ta straszna i nieoczekiwana wiadomość wstrząsnęła całą naszą delegacją. Trudno zebrać myśli, trudno dobrać słowa. Odszedł od nas Andrzej Wyszyński, wielki działacz radziecki, wybitny mąż stanu ZSRR, wielki uczony i erudyta.

Straciliśmy człowieka, który miał znaczenie nie tylko dla ZSRR, swojej ojczyzny, ale również dla wszystkich narodów świata, a w szczególności dla Organizacji Narodów Zjednoczonych. Odszedł od nas wielki żołnierz o sprawę pokoju. Zmarł na posterunku śmiercią żołnierza.

Wprost nie chce się wierzyć, że już nie zobaczymy wspaniałej i szlachetnej głowy Andrzeja Wyszyńskiego w gmachu Organizacji Narodów Zjednoczonych, w którego murach jeszcze brzmią jego płomienne, zarliwe i przekonywające apele o pokój i porozumienie między narodami.

Naród polski traci swego wielkiego i wypróbowanego przyjaciela. Chylimy czoło przed Jego pamięcią. Wyrażamy rządowi ZSRR, narodom radzieckim i delegacji ZSRR nasze głębokie współczucie. Wyrażamy współczucie wdowie i córce Zmarłego.

Nieubłagana śmierć zabrała Andrzeja Wyszyńskiego. Walka o sprawę, której bronił, na której froncie umarł, trwa. O tę sprawę, której całe życie poświęcił Andrzej Wyszyński, narody będą dalej walczyć. O tę sprawę będzie walczył naród polski i jego delegacja, nie cofając się przed żadnym wysiłkiem, tak jak uczył nas walczyć Andrzej Wyszyński. Ta sprawa zwycięży".

Dyskusje na przedwyborczych zebraniach pomagają w pracy radom

Wczoraj, dziś i jutro Dąbrowy Górniczej

DĄBROWA GÓRNICZA (**kor. wł.**). Sala widowiskowa huty im. Dzierżyńskiego jest pełna ludzi. Przybyli oni tu na spotkanie z kandydatami do rady narodowej. Na spotkaniu byli również działacze rewolucyjni Dąbrowy Górniczej oraz członkowie prezydium MRN.

70-letni górnik z kopalni „gen. Zawadzki", tow. Stanisław Łukasik, członek rady delegatów robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego opowiadał o dniu 8 listopada 1918 r. w którym odbyło się pierwsze posiedzenie Rady w Dąbrowie Górniczej.

Przez szereg miesięcy w owym roku władza w Zagłębiu należała prawie całkowicie do rady delegatów. Burżuazja widząc w niej istotne niebezpieczeństwo postanowiła rozprawić się z delegatami. W lipcu 1919 r. delegaci usunięci zostali przez wojsko z sali kopalni „Renard" w Sosnowcu, gdzie odbywali swe posiedzenia. Aresztowano ich i wywieziono do Piotrkowa.

Zabierał głos na spotkaniu tow. Józef Gosek z kopalni „gen. Zawadzki", były członek rady delegatów. O walce zagłębiowskiego proletariatu i jego nędznych warunkach bytowania w kapitalistycznej Polsce, opowiada tow. Józefa Schabowa sekretarz prezydium MRN, stara działaczka robotnicza Dąbrowy. Wspominali walkę dąbrowskich robotników z burżuazją towarzysze Brodkiewicz i Stopek z huty „Dzierżyński".

Historię miasta uzupełnił „dniem dzisiejszym" wiceprzewodniczący MRN, tow. Bierak. Mówił o wielu zmianach w życiu Dąbrowy i jej mieszkańców — warto choćby wspomnieć o 21 tysiącach izb wyremontowanych po wojnie, o blisko 4.200 izbach w nowych blokach osiedli robotniczych.

W dyskusji mówiono również o tym, co jeszcze trzeba zrobić, jakie palące potrzeby zaspokoić. Z dużym więc zainteresowaniem słuchano inżyniera Romualda Bieńkowskiego jednego z projektantów miasta Nowej Dąbrowy.

Nowa Dąbrowa miasto budowane na nowo liczyć będzie w 1970 roku blisko 50 tys. mieszkańców. W tym pięknym nowoczesnym, zielonym mieście powstanie kilkanaście szkół różnego typu, szpital, ośrodek zdrowia, dom kultury, dwa kina itd. Tak będzie za lat piętnaście. A w najbliższej przyszłości, za dwa lata — będzie gotowa pierwsza część Nowej Dąbrowy. Zamieszka tam 5 tys. mieszkańców. Będzie tu szkoła podstawowa, przedszkola, kilkanaście sklepów, apteka, punkty usługowe.

Taki oto obraz wczorajszych, dzisiejszych i jutrzejszych dni Dąbrowy Górniczej nakreśliło przedwyborcze zebranie.

(aż)

Nauczyciele, rodzice i rada

Nauczyciele i rodzice z dzielnicy Stare Miasto w Warszawie spotkali się w dniu wczorajszym z kandydatami do Dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto — Marią Nenman i Józefem Garbalą, nauczycielami warszawskich szkół. A że temat spotkania — zacieśnienie współpracy szkoły i domu — interesuje wiele osób, duża sala Domu Kultury Energetyków zapełniona była do ostatniego miejsca. Pogadankę na temat wychowania młodzieży wygłosiła adiunkt UW dr Lidia Wołoszynowa.

Najwięcej mówiono o wciąż jeszcze trudnym do rozwiązania problemie: jak zorganizować opiekę nad młodzieżą, gdy kończy ona lekcje a rodzice jeszcze pracują, czasem przecież do późnych godzin popołudniowych.

Zdaniem jednej z nauczycielek ob. Brzozowskiej, trzeba koniecznie urządzić w dzielnicy Stare Miasto ogród jordanowski i budować boiska sportowe.

Trzydzieści kilka lat pracuje w zawodzie nauczycielskim ob. Kownacka — i ona również mówi jak szkodliwie wpływa na młodzież pozostawianie jej bez opieki.

— Dużo do zrobienia mają komisje oświaty w radach narodowych. Często rodzice niewłaściwie opiekują się dziećmi, nie przejmują się zbytnio uwagami nauczycieli — posłuchaliby może radnych, ludzi znanych poważnych, cieszących się autorytetem i zaufaniem.

Na mównicę wchodzi młody i szczupły mężczyzna. To kandydat do Dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto — nauczyciel Józef Garbala. W pracy pedagogicznej stawia pierwsze kroki — Wyższą Szkołę Pedagogiczną skończył dopiero w ub. roku. Jednak jako obecny kierownik oddziału oświaty DRN Stare Miasto poznał już wiele kłopotów nauczycieli i rodziców.

W przyszłej radzie — jeśli zostanie wybrany — chciałby się właśnie tymi sprawami, o których tu mowa — zająć. Zgadza się, że jeden z najważniejszych a jednocześnie skomplikowanych problemów wychowania młodzieży to opieka pozaszkolna.

— Chcemy już w tym roku przy każdej szkole urządzić boisko do gier i zabaw a teraz zimą — ślizgawki.

Z ostatnich rzędów podnosi się ciemnowłosy chłopiec: uczeń gimn. im. Mikołaja Reja. Prosi kandydatów na radnych by zaopiekowali się ich szkołą.

— Nie mamy nawet sali gimnastycznej ani boiska. Wokół szkoły leżą gruzy, a gospodarz pobliskiego boiska — Motozbyt — niechętnie nam go użycza. Będziemy wam bardzo wdzięczni jeśli nam pomożecie — mówi — na pewno wszyscy postaramy się lepiej uczyć.

— Przyczyńcie się do tego, aby w Ogrodzie Saskim urządzono dla naszych dzieci ślizgawkę — prosi jedna z matek. Inna dodaje: Chcielibyśmy aby nasze dzieci częściej chodziły do teatrów. Postarajcie się o większe przydziały zniżkowych biletów.

Wszystkie głosy w dyskusji te, które mówiły o problemach ważnych i te o sprawach drobniejszych — miały na celu lepsze, uważniejsze, troskliwsze wychowanie młodego pokolenia.

(kg)

Wyborcy Białegostoku i Stalinogrodu sprawdzają spisy

W Białymstoku pierwsi sprawdzili swoje nazwiska na listach wyborcy z obwodu nr 33 mieszczącego się przy ul. Jurowieckiej. Jest to w dużej mierze zasługą aktywistów Frontu Narodowego: gospodyni domowej — Zuzanny Borowskiej, telefonistki — Marii Matwiejczuk oraz palacza Wschodnich Zakł. Przem. Wełnianego w Białymstoku — Jana Radzela, którzy przypominali mieszkańcom swojego obwodu o konieczności sprawdzenia list wyborców.

Dotychczas listy wyborców sprawdziło około 75 proc. mieszkańców Białegostoku.

Do Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Stalinogrodzie napływają stale meldunki z poszczególnych obwodów o całkowitym zakończeniu sprawdzania nazwisk na listach wyborczych. Dotychczas na terenie woj. stalinogrodzkiego doniosło już o zakończeniu sprawdzania list wyborczych przeszło 230 obwodów. Ogółem przeszło 1.500 tys. wyborców woj. stalinogrodzkiego sprawdziło już swoje nazwiska na listach.

(PAP)

PIERWSZA W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM

Kopalnia „Gottwald" wykonała plan roczny

STALINOGRÓD 22 bm. tj. na 39 dni przed terminem — załoga kopalni „Gottwald", przodująca od kilku lat w przemyśle węglowym zameldowała — pierwsza w górnictwie — o wykonaniu rocznych zadań wydobycia węgla. Ostatnią tonę węgla dopełniająca wykonanie planu rocznego wydobyła przodująca brygada ścianowa rębacza Pawła Doliny, kandydata na radnego Woj. Rady Narodowej w Stalinogrodzie. Paweł Dolina złożył dyrektorowi kopalni Leonowi Typańskiemu meldunek o wykonaniu planu rocznego.

Poważne są osiągnięcia załogi „Gottwalda" w roku bieżącym. W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła ona wydobycie węgla o 4,1 proc. Stało się to możliwe m. in. w wyniku zastosowania podsadzki płynnej na wszystkich wyrobiskach, co ułatwiło przejście na bardziej wydajny system eksploatacji. Do zwiększenia wydobycia przyczynił się także dalszy postęp mechanizacji robót. Oddziały I i III pod kierownictwem Pawła Wolnego i Józefa Gedygi, dzięki właśnie pełnej mechanizacji robót na ścianach węglowych już przed kilkoma dniami zameldowały o wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych.

Tuż za kopalnią „Gottwald" kroczą inne zakłady przemysłu węglowego. Coraz bliższe realizacji planu rocznego są kopalnie: „Czeladź" i „Concordia".

Są jednak kopalnie, które nie dotrzymują kroku w tej szlachetnej rywalizacji. Przykład kopalni „Gottwald" powinien pociągnąć również te kopalnie, które opóźniają wykonanie zadań rocznych przez cały przemysł węglowy.

Załoga żąda uwolnienia marynarzy statku „Gottwald"

Załoga przodującej kopalni, która nosi chlubne imię Klementa Gottwalda, sprawuje szefostwo nad statkiem „Prezydent Gottwald" i jego załogą. Podczas uroczystości z okazji wykonania planu rocznego zabrał głos ładowacz z brygady Pawła Doliny — Alfons Malinowski, który oświadczył:

— Nasza załoga została do głębi wstrząśnięta wiadomością o zbójeckim napadzie bandy Czang Kai-szeka na nasz statek, uprowadzeniu go i uwięzieniu jego załogi.

Załoga nasza napiętnowała ten zbrodniczy akt i zażądała oddania statku. Ta piracka napaść i brutalne uwięzienie naszych braci marynarzy zohydziły jeszcze bardziej imperializm amerykański, patronujący piratom kuomintangowskim na wyspie Taiwan.

Pragniemy z okazji naszego wielkiego święta — przedterminowego wykonania planu rocznego — przekazać rodzinom marynarzy statku „Gottwald" gorące górnicze pozdrowienia.

Zasyłamy nasze górnicze pozdrowienia i wyrazy solidarności bohaterskiej załodze statku „Gottwald" uwięzionej przez zbirów Czang Kai-szeka załodze nie ustającej w walce o powrót do ojczyzny, do swych rodzin, do dalszej pracy w zaszczytnej służbie marynarza polskiej bandery.

Jeszcze raz stanowczo żądamy, by Organizacja Narodów Zjednoczonych zakazała pirackich rozbojów bandzie Czang Kai-szeka. Żądamy uwolnienia bohaterskich marynarzy trzymanych bezprawnie w niewoli Czang Kai-szeka. Żądamy zwrotu zrabowanego w bezczelny sposób statku „Gottwald" — własności narodu polskiego.

(PAP)

Cukrownia „Kętrzyn" zakończyła kampanię

OLSZTYN. Pierwszą w kraju zakończyła tegoroczną kampanię cukrownia „Kętrzyn" w woj. olsztyńskim. Zadania bieżącego roku załoga cukrowni wykonała w 106 proc. W czasie kampanii zaoszczędzono poważne ilości wysokogatunkowego węgla.

Do osiągnięcia tego przyczyniło się szeroko rozwinięte wśród załogi współzawodnictwo pracy, w którym szczególnie wyróżnili się kandydaci na radnych Pow. Rady Narodowej w Kętrzynie Aleksander Rodziewicz i Józef Piworowicz, palacze Julian Kraja i Władysław Mazewski oraz ślusarz Walenty Roszak.

(PAP)

KOMUNIKAT KW PZPR

Komitet Warszawski PZPR przypomina członkom Warszawskiej Organizacji Partyjnej, że powinni zgłosić się w Obwodowych Komitetach Frontu Narodowego w miejscu swego zamieszkania, celem wzięcia udziału w kampanii wyborczej do Rad Narodowych.

Narody Europy zachodniej łączą się w walce przeciw odbudowie Wehrmachtu

Masowe wiece w Londynie — Apel kobiet francuskich — Odpowiedź patriotów niemieckich — Manifestacja w Oslo — Protesty w Danii i Finlandii

LONDYN (PAP). 21 listopada odbył się w Londynie na Trafalgar Square masowy wiec protestacyjny przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W wiecu wzięli udział na apel organizacji „ruch b. kombatantów — obrońców pokoju" uczestnicy dwóch ostatnich wojen światowych.

Zagajając wiec przewodniczący londyńskiego komitetu organizacji, Edward Hawkes, ostro zaprotestował przeciwko przygotowywaniu nowej wojny przez uzbrajanie Niemiec zachodnich. Wśród okrzyków aprobaty uczestników wiecu Hawkes oświadczył, że członkowie parlamentu, którzy głosowali za ratyfikacją układów paryskich, zdradzili interesy narodu angielskiego.

Drugi masowy wiec protestacyjny przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich odbył się jednocześnie w Hyde Parku.

LONDYN (PAP). Zakończyła się tu doroczna konferencja londyńskiej organizacji Partii Spółdzielczej (jednego ze stowarzyszeń wchodzących w skład partii labourzystowskiej), na której uchwalono rezolucję wzywającą do wycofania wszystkich wojsk amerykańskich z W. Brytanii i do zlikwidowania baz lotniczych USA na terytorium brytyjskim.

Prawie jednomyślnie uchwalona została rezolucja żądająca dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Rezolucja ta nawołuje również do rozwoju stosunków handlowych i kulturalnych między Wschodem a Zachodem.

Uchwalono dalej rezolucję wzywającą rząd brytyjski do podjęcia kroków w kierunku wydania zakazu bomby wodorowej i wszelkiej innej broni masowej zagłady. Na konferencji obecnych było 250 delegatów reprezentujących 1.160 tys. uczestników ruchu spółdzielczego w Londynie.

PARYŻ (PAP). W Asnieres pod Paryżem zakończył swe 3-dniowe obrady V Krajowy Kongres Związku Kobiet Francuskich. W Kongresie wzięło udział około 1500 delegatek z całej Francji.

Kongres uchwalił apel do członków parlamentu francuskiego, wzywający ich do wypowiedzenia się przeciwko układom londyńskim i paryskim. Uchwalono również rezolucję domagającą się przyznania kobietom równych praw, polepszenia sytuacji materialnej kobiet, uznania praw dzieci nieślubnych itd.

BERLIN (PAP). Przewodniczący partii socjaldemokratycznej (SPD) Ollenhauer przemawiając na wiecu przedwyborczym w Wiesbaden oświadczył, że układy paryskie uniemożliwiają zjednoczenie Niemiec.

BERLIN (PAP). Władze w Wiesbaden zmobilizowały setki policjantów dla ochrony zebrania hitlerowskiego, na którym miał wystąpić b. generał hitlerowski i obecny członek Bundestagu Manteuffel. Mimo to przemówienie Manteuffla przerywane było wciąż burzliwymi okrzykami protestu. Przeciwko zebraniu hitlerowskiemu protestowała również ludność zebrana na placu przed gmachem, w którym przemawiał Manteuffel. Policja brutalnie interweniowała i aresztowała kilka osób.

Wskutek wspólnej akcji związkowców, socjal-demokratów i komunistów Duesseldorfu nie mógł się odbyć planowany na 20 bm. zjazd b. żołnierzy hitlerowskich jednostek spadochronowych, na którym przemawiać mieli b. generałowie Ramcke i Student. Organizatorzy zjazdu nie dopuszczeni na salę obrad, musieli ograniczyć się do prywatnego zebrania w ścisłym gronie w jednej z pobliskich restauracji.

OSLO (PAP). W Oslo odbyła się w niedzielę wieczorem wielka manifestacja przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i włączeniu ich do bloku północno - atlantyckiego.

Głównymi ulicami miasta wyruszył przed gmach parlamentu norweskiego pochód z pochodniami. Uczestnicy pochodu nieśli transparenty z napisami: „Protestujemy przeciwko tworzeniu nowego Wehrmachtu!" Przed gmachem parlamentu odbył się wiec.

KOPENHAGA (PAP). „Land og Folk" opublikował oświadczenie związku zawodowego robotników stoczni duńskich, protestujące przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Robotnicy domagają się w swym oświadczeniu, aby — zgodnie z konstytucją — stanowisko Danii w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich zostało ustalone drogą ogólnokrajowego referendum.

HELSINKI (PAP). Rada Pokoju w Helsinkach przesłała Radzie Państwa oświadczenie, w którym zwraca uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakim jest remilitaryzacja Niemiec zachodnich.

W imieniu wszystkich miłujących pokój mieszkańców stolicy Finlandii, Rada Pokoju w Helsinkach domaga się, by rząd fiński wysłał swych przedstawicieli na proponowaną przez ZSRR konferencję w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Grupa kobiet w Scarborough (Anglia) niesie plakaty z napisami protestującymi przeciw wskrzeszaniu Wehrmachtu w Niemczech zachodnich

Echa prasy światowej o odpowiedziach tow. Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy"

PARYŻ (PAP). Niedzielna prasa paryska poświęca wiele uwagi odpowiedziom ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy".

„L'Humanite-Dimanche" podkreśla, że obecnie sytuacja jest jasna. Minister Mołotow ostrzegł wyraźnie kraje zachodnie, że uzbrojenie Niemiec zachodnich wzmogłoby w znacznym stopniu niebezpieczeństwo wojny w Europie. W związku z tym rząd radziecki powtarza swą propozycję zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej w celu zawarcia układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Czyż nie odpowiada to w całej pełni interesom narodu francuskiego? Naród francuski musi doprowadzić do tego, aby wysłuchano jego głosu, zwłaszcza obecnie, gdy Mendes-France odrzuca w Waszyngtonie propozycje radzieckie nie zapoznawszy się nawet z ich pełnym tekstem.

„Wydaje się — pisze **„Journal du Dimanche"** — że Mołotowowi chodziło przede wszystkim o udzielenie odpowiedzi tym, którzy jak np. kanclerz Adenauer twierdzą, iż niesposób do 29 listopada przygotować się poważnie do projektowanej konferencji; poza tym chodziło o obalenie tezy mocarstw zachodnich, według której dość będzie czasu na rokowania z Moskwą po ratyfikacji układów".

Komentator agencji **France Presse** pisze, że wywiad udzielony przez ministra Mołotowa dziennikowi „Prawda" zawiera odpowiedź na jedno z głównych zastrzeżeń wysuwanych przez stronę zachodnią przeciwko nocie z 13 bm., a mianowicie na zastrzeżenie, że termin na przygotowanie konferencji jest zbyt krótki.

PARYŻ (PAP). W przeglądzie prasy podanym przez agencję France Presse przytoczone są komentarze prasy paryskiej o wywiadzie W. M. Mołotowa, udzielonym korespondentowi „Prawdy". Dzienniki burżuazyjne piszą złośliwie o nowej propozycji radzieckiej i nie ukrywają zaniepokojenia z powodu reakcji opinii publicznej na tę propozycję. **„Aurore"** wyraża obawę, że odpowiedzi W. M. Mołotowa mogą „wywołać poważne zamieszanie w parlamencie, gdzie wkrótce omawiana będzie sprawa remilitaryzacji Niemiec".

„L'Humanite" pisze o odpowiedziach W. M. Mołotowa: Obecnie rokowania mogą być owocne i skuteczne, jednakże po remilitaryzacji Niemiec zachodnich nie będą one miały żadnego sensu.

Dziennik podkreśla, że po wywiadzie Mołotowa kraje zachodnie w dalszym ciągu nie zgadzają się na podjęcie rokowań z ZSRR. Chcą one najpierw uzbroić Niemcy zachodnie. Jeśli ten zbrodniczy projekt zostanie zrealizowany — pisze dziennik — kto będzie mógł winić kraje Wschodu za to, że podejmą konieczne środki dla swej obrony? Kraje te nie chcą już więcej widzieć niemieckich wojsk w Pradze, Warszawie, Kijowie czy też Stalingradzie.

*

LONDYN (PAP). Niedzielne dzienniki londyńskie podkreślają oświadczenie W. M. Mołotowa, że ratyfikacja układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich doprowadzi do wzmożenia niebezpieczeństwa wojny. Jednocześnie dzienniki zwracają uwagę na słowa min. Mołotowa, że „można by porozumieć się co do innego terminu zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej, gdyby odroczono debaty nad ratyfikacją układów paryskich".

Komentator **„Sunday Times"** omawiając wywiad min. Mołotowa podkreśla, że społeczeństwo Niemiec zachodnich i Francji może wywrzeć silny nacisk na swe rządy, aby zmusić je do przyspieszenia rokowań z ZSRR.

Boński korespondent tygodnika **„Observer"** pisze m. in. „Jasne jest, że jeżeli porozumienie w sprawie Zagłębia Saary będzie ostatecznie odrzucone, to uniemożliwi to ratyfikację i realizację układów paryskich. Nie ulega wątpliwości, że bońskie koła polityczne nie zdradzają zbytniego entuzjazmu wobec układów paryskich jako całości, co w pewnym stopniu odbiera odwagę ich oficjalnym rzecznikom. Im głębiej analizuje się te układy w świetle wzmagającej się tendencji na rzecz „współistnienia", tym więcej zastrzeżeń wzbudzają one we wszystkich kołach".

LONDYN (PAP). Korespondent **agencji Reutera** donosi z Bonn, że w zachodnio - niemieckich kołach rządowych oświadczenie W. M. Mołotowa wywołało wielkie zainteresowanie. Przedstawiciele rządu bońskiego zaniepokojeni są tym, że odpowiedzi W. M. Mołotowa mogą wywołać oddźwięk w tych kołach społeczeństwa francuskiego, które pragną utworzenia zjednoczonych, neutralnych i nieuzbrojonych Niemiec oraz domagają się porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Ponadto może to dać nowy argument opozycji socjaldemokratycznej w Niemczech zachodnich, która stoi na stanowisku, że remilitaryzacja zagradza drogę do zjednoczenia Niemiec.

Dzienniki **„Times"** oraz **„Daily Telegraph and Morning Post"** komentują w artykułach redakcyjnych odpowiedzi ministra Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy". „Times" zamieszcza podany przez agencję Reutera pełny tekst odpowiedzi. Oba dzienniki wypowiadają się za szybką ratyfikacją układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„Times" w swych komentarzach powtarza typowe dla propagandy burżuazyjnej twierdzenia, usiłując zrzucić na rząd radziecki winę za to, że porozumienie w kwestii niemieckiej nie zostało osiągnięte.

„Manchester Guardian" oraz **„Scotsman"** zamieściły pełny tekst odpowiedzi W. M. Mołotowa. Burżuazyjne dzienniki prowincjonalne ustosunkowują się wrogo do propozycji radzieckiej dotyczącej zapewnienia pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

*

BERLIN (PAP). 21 bm. berlińskie dzienniki demokratyczne opublikowały pełny tekst odpowiedzi W. M. Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy". Dzienniki zachodnio - niemieckie opublikowały wywiad W. M. Mołotowa w skrócie podanym przez agencje burżuazyjne.

„Welt am Sonntag" w artykule pt. „Nowa ofensywa Moskwy przeciwko ratyfikacji układów paryskich" przytacza słowa W. M. Mołotowa, że jeśli dojdzie do ratyfikacji i realizacji układów paryskich i jeśli Niemcy zachodnie zostaną włączone do militarystycznych ugrupowań państw zachodnich, to w Europie wytworzy się nowa sytuacja, która będzie oznaczała wzmożenie niebezpieczeństwa wojny. W takiej sytuacji miłujące pokój kraje europejskie będą musiały zastanowić się nad nowymi środkami mającymi na celu zapewnienie ich bezpieczeństwa.

*

NOWY JORK (PAP). Premier francuski Mendes-France i sekretarz stanu Dulles pod koniec swych rozmów dowiedzieli się, że minister Mołotow wyraził gotowość odroczenia konferencji ogólnoeuropejskiej, gdyby odroczono debaty nad ratyfikacją układów paryskich. Stwierdzili oni jednak, że „nie zmieni to ich negatywnego stanowiska wobec proponowanej przez ZSRR konferencji".

*

HELSINKI (PAP). Fińska prasa stołeczna opublikowała na czołowym miejscu odpowiedzi W. M. Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy". W dzienniku **„Vapaa Sana"** odpowiedzi W. M. Mołotowa ukazały się pt. „Układy paryskie służą przygotowaniom do nowej wojny".

Dziennik **„Työkansan Sanomat"** podkreśla w tytule, iż system bezpieczeństwa zbiorowego jest jedyną drogą zapewnienia pokoju w Europie.

CIEŃ PŁONĄCEGO REICHSTAGU NAD KARLSRUHE

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

W Karlsruhe (strefa amerykańska) rozpocząć się ma we wtorek 23 listopada przed tzw. trybunałem konstytucyjnym republiki bońskiej prowokacyjny proces o delegalizację KPD. 3 lata upłynęły od chwili złożenia skargi przeciwko KPD przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Lehra, jednego z protektorów Hitlera w okresie jego walki o władzę.

Historia przygotowań do przeprowadzenia tego procesu jest równocześnie historią faszyzowania i remilitaryzowania Niemiec zachodnich.

Skarga złożona przeciwko kierownictwu KPD 22 listopada 1951 r. była odpowiedzią reżimu bońskiego na ogłoszony przez kierownictwo partii 11 listopada „program narodowego zjednoczenia Niemiec" i zainicjowaną wspólnie ze wszystkimi siłami demokratycznymi i pokojowymi w Niemczech zachodnich akcją plebiscytową w sprawie remilitaryzacji. Jak wiadomo, plebiscyt ten przyniósł niepokojące wyniki dla polityki Adenauera. Ponad 9 milionów Niemców wypowiedziało się wówczas przeciwko przekształceniu kraju w amerykański poligon. Popularność haseł pokojowych i rosnąca wtedy na siłach akcja „ohne uns" skłoniła reżim boński do tak prowokacyjnego kroku, jakim było wytoczenie procesu o delegalizację KPD.

Przez ostatnie 3 lata, a więc lata faszyzacji życia politycznego w Niemczech zachodnich, wypuszczania na wolność zbrodniarzy wojennych, lata przygotowań do odbudowy Wehrmachtu, lata sojuszu bońsko-waszyngtońskiego, przez te wszystkie ciężkie lata rozwijano perfidną i brutalną akcję przeciwko KPD, przeciwko jej członkom i sympatykom.

Przypomnijmy tylko pokrótce: W roku 1951 reżim Adenauera zdelegalizował FDJ — Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej — oraz sporządził listę 13 zakazanych organizacji pokojowych i demokratycznych. Ta proskrypcja miała zastraszyć wahające się elementy w społeczeństwie niemieckim, które nie zgadzając się z polityką Bonn wkraczały na drogę pokoju i demokracji. Następnie rozpoczęła się szeroka akcja nękania konfiskatami postępowych gazet, aż do zamykania dzienników komunistycznych włącznie. Z 17 gazet komunistycznych ukazuje się obecnie mniej więcej regularnie nie więcej niż 5 dzienników. Wszystkie demonstracje i pokojowe manifestacje w obronie praw narodu niemieckiego były brutalnie tłumione przez stupajki ministra Lehra, przez byłych SS-manów i SA-manów. W czasie jednej z takich manifestacji w Essen zginął młody patriota Filip Müller.

W roku 1953 reżim boński rozpoczął drugi etap terroru przeciwko KPD. Zbliżały się wybory do Bundestagu.

Rok 1953 stał się rokiem masowych aresztowań funkcjonariuszy i aktywistów KPD, nie wyłączając posłów KPD i członków KC. W ten sposób uniemożliwiono agitację przedwyborczą aktywowi KPD.

Cel był jasny i rezultat wyborczy spełnił nadzieje bońskich terrorystów. Prawie 700 tysięcy wyborców głosujących na listę KPD zostało pozbawionych reprezentacji w Bundestagu. W tym samym czasie taka partia jak „Zentrum", mając zaledwie ponad 300 tysięcy głosów uzyskała kilka mandatów...

Dalszy etap terroru rozpoczął się po wyborach do Bundestagu, 6 września 1953. Adenauer mając pozbawiony komunistów parlament, stojąc na czele prawicowej koalicji aż do neohitlerowskiej „Deutsche Partei" włącznie, przystąpił do ostatniego aktu prowokacji wobec KPD — do realizacji procesu, którego skarga spoczywała dotąd w aktach trybunału w Karlsruhe, czekając na odpowiedni moment. Aby sparaliżować akcję komunistów nowy minister spraw wewnętrznych b. oficer SS, Schroeder, rozpoczął serię aresztowań i rozmaitych procesów w całym kraju przeciwko wybitnym działaczom KPD. I tak np., w czerwcu br., rozpoczęty proces przeciwko Oskarowi Neumannowi, Karlowi Dickelowi i Emilowi Bechtle zakończył się wyrokiem skazującym wszystkich trzech na 3 lata więzienia. Podstawą wyroku „Podsądny należał do komitetu organizacyjnego akcji plebiscytowej przeciwko remilitaryzacji".

Równocześnie zostały wydane nakazy aresztu przeciwko Maxowi Reimannowi, Walterowi Fischowi oraz kilku innym członkom kierownictwa KPD. Wszyscy oni mieli występować, jako obrońcy w wyznaczonym w międzyczasie na dzień 23 listopada procesie o delegalizację KPD.

3 lata trwały mozolne przygotowania do tego procesu, który prasa demokratyczna słusznie ocenia, jako nowe wydanie procesu o podpalenie Reichstagu. Podobnie bowiem jak Hitler swoją prowokacją dał sygnał do masowych aresztowań komunistów i straszliwego terroru, aby mieć wolną rękę dla przeprowadzenia swoich wojennych planów, tak i Adenauer pragnie obecnie drogą delegalizacji KPD usunąć przeszkody, na jakie natrafia w Niemczech zachodnich przy realizowaniu swojej polityki. I podobnie jak ów brunatny podpalacz nie tylko Reichstagu, ale i całego świata, tak i Adenauer nie cofa się przed żadnymi kruczkami prawnymi, aby proces taki przeprowadzić.

Jak stwierdziła bowiem specjalna komisja złożona z 12 wybitnych prawników zachodnio-niemieckich w swoim liście otwartym do niemieckiej palestry, skarga wytoczona przeciwko KPD przed trybunałem konstytucyjnym jest w ogóle nieważna, ponieważ — po pierwsze: KPD została po wojnie dopuszczona do działania decyzją 4 gubernatorów, którzy opierali się na postanowieniach uchwał poczdamskich w sprawie demokratycznych partii w Niemczech, po drugie — również zgodnie z artykułami 3, 4 i 5 bońskiej konstytucji program KPD jest programem legalnym. Orzeczenie prawników zachodnio - niemieckich opublikowane w ubiegłym tygodniu w Düsseldorfie stwierdza więc, iż rząd Adenauera występując ze skargą powodował się nie momentami prawno-konstytucyjnymi. O cynizmie kliki bońskiej świadczy fakt, iż oficjalny organ CDU, a więc partii Adenauera „Rheinischer Merkur" (z dnia 15 maja 1953) domagając się przyspieszenia procesu pisał: *„Delegalizacja KPD nie jest dla nas dłużej kwestią prawa, ale wyłącznie sprawą politycznej konieczności"*.

A że tak jest, świadczy o tym najlepiej nie tylko cała perfidna inscenizacja procesu, ale również osoba głównego oskarżyciela. Został nim z poręki Adenauera stary faszysta, Ritter von Lex, ten sam reakcyjny polityk bawarski, który w roku 1933 w imieniu bawarskiej partii ludowej głosował w Reichstagu za specjalnymi pełnomocnictwami dla Hitlera, a później w nagrodę za to został doradcą prawnym Ribbentropa. Ritter von Lex, przezwany „bońskim McCarthy'm", jest autorem „czarnej listy", na której znalazły się wszystkie demokratyczne i pokojowe organizacje, a do których przynależność obłożona jest ciężkimi karami.

W momencie kiedy w Niemczech zach. toczy się zacięta walka z remilitaryzacją, kiedy nawet poważne koła mieszczańskie szukają dróg ratowania Niemiec przed widmem wojny, kiedy hitlerowscy generałowie paradują po ulicach miast niemieckich z podniesioną głową, jak przystoi ludziom, o których względy zabiegają inicjatorzy „płonących reichstagów", w tym oto czasie Adenauer daje hasło do generalnego ataku na KPD, na partię niezapomnianego przywódcy niemieckiej klasy robotniczej Ernsta Thaelmanna.

Chodzi bowiem o to, aby w chwili, kiedy ratyfikacja układów paryskich umożliwić ma bońskiej klice rekrutację do Wehrmachtu, kiedy baronowie Zagłębia Ruhry obliczają już zyski ze zbrojeń — rozpętać terror przeciwko nieugiętym bojownikom o sprawę wolności, pokoju i braterstwa między narodami, przeciwko członkom i sympatykom KPD, a także pośrednio przeciw tym wszystkim którzy sprzeciwiają się polityce kanclerza.

Dlatego też proces w Karlsruhe nie jest tylko procesem przeciwko KPD. Jak powiada prasa demokratyczna, prowokacyjna rozprawa przed trybunałem konstytucyjnym jest procesem wytoczonym wszystkim siłom patriotycznym, pokojowym i demokratycznym w Niemczech zach.

Groźne cienie tego procesu, podobnie jak ongiś dymy płonącego Reichstagu unoszą się nad Niemcami.

MARIAN PODKOWIŃSKI

SESJA ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

Spotkania polskich obrońców pokoju z zagranicznymi przyjaciółmi

SZTOKHOLM (PAP). Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Szwedzko - Polskiej odbyły się 20 i 21 bm. w Kristianstad i Malmoe na południu Szwecji wieczory poświęcone Polsce.

W uroczystości w Malmoe wzięło udział przeszło 400 osób. Zebrani wysłuchali z wielkim zainteresowaniem referatu o osiągnięciach Polski Ludowej, wygłoszonego przez górnika Karla Rodala. Na wieczorze w Kristianstad przemawiał jeden z miejscowych działaczy związków zawodowych. W części artystycznej wyświetlono film polski „Przygoda na Marienstacie". Zebrani uchwalili tekst depeszy do delegacji polskiej na sesję Światowej Rady Pokoju z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i życzeniami owocnych obrad oraz dalszych sukcesów w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

SZTOKHOLM (PAP). Towarzystwo Przyjaźni Szwedzko-Radzieckiej zorganizowało w Trelleborg uroczyste zebranie z okazji sesji Światowej Rady Pokoju.

Do Sztokholmu przybywają w dalszym ciągu uczestnicy sesji Światowej Rady Pokoju. M. in. w niedzielę przybył wicepremier NRD Otto Nuschke.

21 bm. odbyło się spotkanie uczonych przybyłych na sesję z przedstawicielami szwedzkiego świata nauki, spotkanie wszystkich delegacji krajów azjatyckich, wszystkich delegacji krajów europejskich oraz spotkanie pisarzy biorących udział w sesji z pisarzami szwedzkimi. Odbyło się również spotkanie z uczestnikami „Rejsu Pokoju", w którym wzięły udział delegacje: radziecka, szwedzka, norweska, duńska, polska i niemiecka. W czasie tego spotkania pisarz radziecki M. Tichonow wygłosił przemówienie.

*

SZTOKHOLM (PAP). W niedzielę po południu i w poniedziałek odbywały się posiedzenia komisji sesji Światowej Rady Pokoju. Obradowały trzy komisje: komisja polityczna, której przewodniczącą jest Isabelle Blume, komisja organizacyjna, której przewodniczy Jean Lafitte i komisja kulturalna pod przewodnictwem Jorge Amado. W skład komisji politycznej wchodzą ze strony Polski marszałek sejmu prof. Dembowski i poseł Ostap Dłuski, do komisji organizacyjnej wchodzą sekretarz CRZZ Zofia Wasilkowska i inż. Zygmunt Skibniewski, a do komisji kulturalnej — Jarosław Iwaszkiewicz i red. Andrzej Krasiński.

Naród radziecki szczerze pragnie pokoju

Delegat Coventry o wrażeniach z ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Londynu, że dziennik „Reynolds News" zamieścił artykuł członka rady miejskiej Coventry — Stringera, który odwiedził Stalingrad jako członek delegacji Coventry. Pisze on m. in.:

— Ugruntowało się we mnie głębokie przekonanie, że naród radziecki szczerze pragnie zachowania pokoju. Byłem zdumiony olbrzymim rozmachem budownictwa prowadzonego wszędzie w ZSRR. Żaden kraj nie zdobędzie się, rzecz zrozumiała, na to, by przeznaczać tak wielkie fundusze na realizację podobnych zamierzeń w skali tak gigantycznej i nie będzie pracował z całym napięciem swych sił i zdolności uważając, że wojna jest nieunikniona.

Myślę — kontynuuje Stringer — że Związek Radziecki wyprzedził nas znacznie, jeśli chodzi o popieranie teatrów i sztuki w ogóle. W Anglii nigdy nie widziałem czegoś, co mogłoby się równać ze wspaniałymi pałacami kultury Związku Radzieckiego.

W zakończeniu Stringer pisze: Odniosłem wrażenie, że ten wspaniały bohaterski naród podąża własną drogą, mając na celu przede wszystkim polepszenie życia prostych ludzi. Możemy się wielu dobrych rzeczy od nich nauczyć.

Bardziej niż kiedykolwiek przekonany jestem, że tylko dzięki nieskrępowanym kontaktom politycznym, kontaktom w dziedzinie sportu i poprzez rozwijającą się wzajemną wymianę delegacji — pokój i rozsądek zatryumfują.

Specjalny sztab amerykański dla zaopatrywania Wehrmachtu

BERLIN (PAP). W niedzielę przybyli do Bonn: zastępca naczelnego dowódcy wojsk amerykańskich w Europie zachodniej Cook, przedstawiciel Departamentu Obrony Anderson oraz wielu wyższych oficerów amerykańskich. Przybyli oni do Bonn, aby zająć się sprawą powołania do życia „wojskowego sztabu organizacyjnego" USA do spraw zaopatrzenia Wehrmachtu zachodnio - niemieckiego. Udzielą oni w związku z tym odpowiednich wytycznych rządowi bońskiemu. Zadaniem tego sztabu ma być rozdział sprzętu dostarczanego przez USA dla armii zachodnio-niemieckiej.

Sztab ten składać się będzie z ambasadora USA jako przewodniczącego, z szefa misji amerykańskiego urzędu „pomocy" dla zagranicy oraz oficera amerykańskiej „grupy doradców".

*

LONDYN (PAP). W dniu 22 listopada rozpoczęły się w Londynie obrady tzw. „tymczasowej grupy roboczej" unii zachodnio-europejskiej. Jest to nowy blok militarny państw zachodnich, do którego należą Niemcy adenauerowskie i którego utworzenie zostało przewidziane w układach paryskich.

W obradach „grupy roboczej" biorą udział przedstawiciele Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Włoch i Niemiec zachodnich oraz zastępca wiceministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Wojska francuskie przeciw ludności Algeru

PARYŻ (PAP). Jak wynika z doniesień prasy i radia paryskiego, sytuacja w Algerze jest w dalszym ciągu napięta.

Czwarty tydzień trwają starcia między wojskami francuskimi i oddziałami policyjnymi a ludnością miejscową. Obie strony poniosły ciężkie straty w zabitych i rannych. W działaniach wojskowych przeciwko powstańcom algerskim, którzy utrzymują się w okręgu górskim Aures (na południe od miasta Constantine) bierze udział artyleria, samochody pancerne i lotnictwo.

Samoloty francuskie zrzuciły 50 tysięcy ulotek w okręgu Aures, proponując mieszkańcom, aby wraz ze swym dobytkiem zeszli z gór i skryli się w bezpiecznym miejscu pod ochroną wojsk francuskich. Jednakże dotychczas nie zauważono żadnego ruchu ludności w tej okolicy.

Silne oddziały francuskie atakują w dalszym ciągu masyw górski Aures. Jednocześnie wojsko i policja przeprowadzają tzw. „operacje oczyszczające" w wielu ośrodkach wiejskich, jak również dokonują masowych rewizji w licznych miastach Algeru. Ogółem do dnia 21 bm. aresztowano — jak podaje agencja France Presse — ponad 500 Algerczyków. Szczególnie prześladowani są członkowie partii komunistycznej i partii „Triumf swobód demokratycznych". Działalność tych partii jest zakazana, a ich organy prasowe są konfiskowane za wystąpienia przeciwko terrorowi kolonialnemu w Algerze.

Wyjazd polskich delegacji kulturalnych do NRD i Rumunii

21 bm. wyjechały do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Rumunii polskie delegacje kulturalne, które wezmą udział w posiedzeniach komisji mieszanych dla opracowania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej na rok 1955.

Delegacji polskiej, która wyjechała do NRD przewodniczy sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, amb. J. K. Wende. Delegacji polskiej wyjeżdżającej do Rumunii przewodniczy wiceminister Kultury i Sztuki St. Piotrowski. (PAP)

Filmy polskie wyświetlane w 50 kinach Moskwy

MOSKWA (PAP). 22 listopada w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku i innych miastach ZSRR rozpoczął się festiwal filmów polskich.

W Moskwie filmy polskie wyświetlane są w 50 kinach i świetlicach robotniczych, udekorowanych flagami narodowymi Polski i ZSRR. Przed rozpoczęciem seansów występują zespoły artystyczne, które wykonują utwory autorów polskich.

Festiwal wzbudził w Moskwie wielkie zainteresowanie. W wielu kinach w pierwszym dniu festiwalu wszystkie bilety wyprzedane zostały już o godzinie 12 rano.

Jeszcze w br. linia kolejowa połączy Czinin z Ułan-Bator

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje, że budowniczowie linii kolejowej Czinin — Ułan-Bator połączyli chiński odcinek kolei długości 338 km z odcinkiem mongolskim. Postanowili oni zakończyć całkowicie budowę kolei do końca br.

Wiadomości sportowe

CWKS pokonał Soedertalje 6:5

(Obsł. wł.) W poniedziałek na Torwarze rozegrany został ostatni mecz wicemistrza Szwecji w hokeju lodowym Soedertalje z drużynami polskimi. Przeciwnikiem Szwedów był zespół mistrza Polski — CWKS Warszawa, który odniósł duży sukces, zwyciężając 6:5 (2:1, 2:3, 2:1).

Od początku spotkania gra była niezwykle emocjonująca. Obie drużyny wykazały dobre przygotowanie techniczne i kondycyjne.

W pierwszej tercji hokeiści mistrza Polski uzyskali przewagę, którą zadokumentowali strzeleniem dwu bramek przez Janiczkę i Czecha. Szwedzi odpowiedzieli tylko jedną bramką uzyskaną ze strzału Blomquista.

W drugiej tercji, podobnie jak w spotkaniu stalingrodzkim, obrona nasza popełniła kilka błędów zawiedbując krycie przeciwnika. Wykorzystali to goście i strzelili 3 bramki przez Karlssona i Blomquista — 2.

W trzeciej tercji oba zespoły starają się przeważyć szalę zwycięstwa na swoją stronę. Początkowo udaje się to Szwedom, którzy zdobywają piątą bramkę przez Magnussona. W pięć minut później jednak Polacy doprowadzają do wyniku remisowego 5:5, kiedy to strzał Janiczki grzęźnie w siatce Flodquista.

Wreszcie na 40 sek. przed końcem meczu, po wyprowadzeniu krążka z naszej połowy przez obrońcę Bromowicza, jego celne podanie otrzymuje Czech i zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę.

(k. h.)

Szermierze wyjechali do Austrii

22 bm. wyjechali do Wiednia na międzynarodowy turniej szermierczy czołowi zawodnicy polscy.

Kobiety: Włodarczyk i Salbach oraz **mężczyźni:** Twardokens, Zabłocki, Rydz, Zimoch, Pawlas, Pawłowski i Przeździecki.

Bokserzy odlecieli do Paryża

22 bm. odlecieli samolotem do Paryża bokserzy polscy, którzy 26 bm. walczą z reprezentacją Francji.

Są to: **Kukier, Soczewiński, Niedźwiedzki, Ponanta, Drogosz, Pietrzykowski, Piórkowski, Wojciechowski, Grzelak i Węgrzyniak.**

Z zawodnikami wyjechali wiceprzewodniczący GKKF — Jektel, trener Sztam oraz masażysta Zalewski.

Pozostali członkowie ekipy polskiej wylatują w środę 24 bm.

Hołuj odłożyła partię z Kertesz

BERLIN (tel. wł.) W berlińskiej sali Kinbaum rozgrywano drugą i ostatnią partię dodatkowego spotkania między szachistkami Holuj (Polska) i Kertesz (Węgry). Po pięciu godzinach gry partia została odłożona w nieco lepszej pozycji dla Hołuj. (h.)

Nowe rekordy świata strzelców radzieckich

CARACAS. Na strzeleckich mistrzostwach świata w Caracas zakończono strzelanie z kbks. W strzelaniu z postawy stojącej nowy sukces odnieśli strzelcy radzieccy. W konkurencji indywidualnej Bogdanow i Borysow uzyskali po 380 pkt. (ostateczna kolejność nie została jeszcze ustalona), a drużynowo zwyciężył ZSRR — 1865 pkt., przed Norwegią — 1846.

W strzelaniu z pozycji klęczącej zwyciężył — jak już podawaliśmy — Bogdanow (396 pkt.). Dwa następne miejsca zajęli również strzelcy radzieccy: Itkis — 395 i Borysow — 393 pkt. W klasyfikacji zespołowej za zwycięskim zespołem ZSRR (1958 pkt.) znalazła się Szwecja — 1943.

W punktacji ogólnej strzelania z kbks z trzech postaw indywidualnie mistrzem został Bogdanow — 1174 pkt. (rekord świata) przed Borysowem — 1172. Drużynowo zwyciężył ZSRR — 5302 pkt. (rekord świata) przed Szwecją — 5765.

Zakończono również strzelanie z pistoletu wojskowego do sylwetek (2x30 strzałów). Indywidualnym zwycięzcą został Kalinczenko — 584 pkt. na 600 możliwych (rekord świata). Drugi był Mc Millan (USA) — 582. Drużynowo: 1) ZSRR — 2317 pkt. (rekord świata), 2) USA — 2292 pkt.

W strzelaniu do rzutków pierwszy był Crites (USA) — 148 na 150 możliwych. Drugie miejsce zajął Bendegras (USA) 145 pkt.

Reprezentanci ZSRR zdobyli również dwa tytuły w strzelaniu z karabinu wojskowego (120 strzałów z 3 postaw na dyst. 300 m). Najlepszy wynik uzyskał Borysow — 1134 pkt przed Bogdanowem — 1132. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył ZSRR — 3610 pkt.

Rodziny domagają się uwolnienia swych bliskich

W Domu Marynarza w Gdyni odbyło się zebranie rodzin marynarzy statku „Prezydent Gottwald". Rodziny domagały się uwolnienia marynarzy polskich, uwięzionych przez bandytów czangkaiszekowskich. Na zdjęciu: oficer ze statku „Praca" Lewandowski rozmawia z żonami uwięzionych marynarzy ze statku „Prezydent Gottwald"

Foto CAF — Uklejewski

GŁOS KOBIET

Alicja Musiałowa

przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet

Niewątpliwie każda kobieta w Polsce najgłębiej interesuje się sprawą pokoju w Europie. Okres 10-lecia Polski Ludowej nie zdołał zatrzeć w naszych sercach i umysłach wspomnień z okresu wojny i okupacji hitlerowskiej. Im bardziej przy tym gruntowne są zmiany w życiu kobiet, im większe możliwości w pracy zawodowej, w dostępie do kultury, w umacnianiu osobistego szczęścia w rodzinie stawia przed nami budownictwo Polski Ludowej, tym bardziej okropny wydaje się obraz przeżyć wojennych, tym mocniej rozumiemy, że nasze radosne nadzieje na jeszcze lepszą przyszłość wiążą się nierozerwalnie ze sprawą utrwalenia i umocnienia pokoju. A sprawa pokoju to przede wszystkim takie rozwiązywanie spornych zagadnień między narodami, które nie dopuszcza do ożywienia tych sił, jakie spowodowały nieszczęścia drugiej wojny światowej.

Dlatego każda kobieta w Polsce wie z całą pewnością, że nie prowadzi do utrwalenia pokoju wskrzeszanie pod jakąkolwiek by to nie było postacią hitlerowskiego Wehrmachtu.

Cóż z tego, że niektórzy politycy zachodnioeuropejscy usiłują wmówić, że armia, która ma być utworzona w Niemczech zachodnich, rozporządzająca wojskami lotniczymi i nawet bronią atomową, nie stanowi groźby dla pokoju.

Bolesne przeżycia wyryły raz na zawsze w sercach i umysłach kobiet polskich najgłębsze przekonanie, że wskrzeszanie militaryzmu niemieckiego nie da się pogodzić z umacnianiem pokoju w Europie. Nie ma takiego szyldu rzekomo pokojowego i obronnego, który by potrafił zasłonić półmilionową neohitlerowską armię zachodnio-niemiecką i uczynić z niej coś innego, niż nieustanną groźbę dla pokoju w Europie.

To rozumie dobrze każda kobieta w Polsce, ale rozumie zarazem i drugą rzecz: że pokój nie jest tylko nieobecnością wojny, że należy stworzyć takie formy współistnienia narodów o różnych systemach politycznych, gospodarczych i społecznych, aby gwarantowały one poskromienie każdej rodzącej się nowej agresji. Dlatego popierają całym sercem i świadomą myślą propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia paktu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, który by pozwalał na pokojową współpracę wszystkich narodów europejskich i ucinał raz na zawsze korzenie militaryzmu niemieckiego.

Kobiety polskie oczekują, że proponowana przez Związek Radziecki konferencja państw europejskich dojdzie do skutku i wskaże drogi wiodące do rozwiązania sprawy bezpieczeństwa w Europie.

W swoich pragnieniach i nadziejach kobiety polskie nie są odosobnione. Jesteśmy głęboko przekonane, że podobne dążenia żywią miliony kobiet w różnych krajach europejskich. Tak jak bowiem nigdy Polki nie będą mogły zapomnieć 6 milionów zamordowanych Polaków, Oświęcimia, Majdanka i ruin Warszawy, tak nie zapomną kobiety francuskie męczeństwa Oradour i tysięcy najlepszych synów i córek Francji pomordowanych w hitlerowskich obozach śmierci, tak nie mogą zapomnieć kobiety Coventry zniszczeń swojego miasta, tak kobiety niemieckie wreszcie na pewno również nie zapomniały i nie zapomną ogromu nieszczęść, jakie na ich własny kraj sprowadził hitlerowski militaryzm.

Wierzymy mocno, że siłą decydującą w ostatecznym uregulowaniu sprawy pokoju w Europie i na świecie będą nie oszukańcze manewry prowadzące do stworzenia agresywnego bloku wojennego z udziałem nowego Wehrmachtu, ale gorąca i niezłomna wola utrzymania pokoju, jaka ożywia miliony ludzi na całym świecie.

Dla Kędzierzyna

BYDGOSZCZ (kor. wł.). — Młodzież zakładów przemysłowych województwa bydgoskiego pomyślnie realizuje zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu ZMP. Z wielu fabryk napłynęły już meldunki o wykonaniu zobowiązań.

Np. młodzi robotnicy Fabryki Manometrów i Termometrów we Włocławku, realizując swój czyn dali wiele gotowej produkcji ponad plan. Dziewczęta z brygady im. Wandy Wasilewskiej wykonały dodatkowo w okresie ostatnich 2 miesięcy 300 termometrów - mlekomierzy.

Brygada montażowa w pierwszej połowie listopada wykonała ponad plan komplet manometrów oponowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zobowiązanie jednej z brygad młodzieżowych, która postanowiła na dwa tygodnie przed terminem wykonać 20 części do manometrów przeznaczonych dla Kędzierzyna. Młodzi robotnicy zrealizowali zobowiązanie z nadwyżką, dzięki czemu poważnie został skrócony termin wysyłki manometrów do Kędzierzyna.

Realizując swój czyn przedzjazdowy, robotnicy młodzieżowych brygad produkcyjnych im. Ludwika Waryńskiego i Feliksa Dzierżyńskiego zwiększyli wydajność pracy o około 20 proc.

(K. Ch.)

Apel przodujących mistrzów przemysłu lekkiego

ŁÓDŹ. Zebrani na naradzie 20 bm. przodujący mistrzowie z zakładów podległych Ministerstwu Przemysłu Lekkiego uchwalili apel do wszystkich mistrzów tego przemysłu.

W celu zabezpieczenia pełnego wykonania planu obniżenia kosztów własnych, zebrani na naradzie wzywają do wzmożonej walki o usunięcie dotychczasowych braków i wykorzystanie istniejących rezerw przez: podniesienie poziomu szkolenia zawodowego robotników; wzmożoną troskę o lepszą jakość produkowanych wyrobów, zwłaszcza w przemysłach wełnianym, dziewiarskim, obuwniczym i pończoszniczym, jak również wykonywanie planu w pełnym asortymencie.

Apel wzywa do lepszej gospodarki surowcami, materiałami pomocniczymi i artykułami technicznymi; utrzymywania maszyn i urządzeń w pełnej sprawności technicznej; stosowania nowych, lepszych metod pracy; zwiększenia udziału mistrzów w ruchu racjonalizatorskim.

„O wynikach pracy zakładu czy oddziału — stwierdzają uczestnicy narady — decyduje człowiek i dlatego winien on być otoczony szczególną troską przez aparat mistrzowski. Mistrz w naszym ustroju, to przede wszystkim wychowawca i nauczyciel podległej mu załogi. Ścisłe powiązanie poczynań mistrza z działalnością grupy partyjnej i związkowej oraz organizacją młodzieżową — stanowić będzie gwarancję naszych sukcesów gospodarczych. Uzbrojeni w wiedzę fachową, realizując wskazania naszej partii, wykonamy zadania, jakie stawia przed nami partia i rząd".

(PAP)

POD OSTRYM KĄTEM

Koń by zapłakał

Rejonowa Lecznica Weterynaryjna w Pucku. Duży, nowoczesny budynek postawiony 3 lata temu. A w budynku? Sala operacyjna wyłożona białymi kafelkami, widna, przestronna. Jest i centralne ogrzewanie, łazienka w służbowym mieszkaniu kierownika lecznicy. W całej lecznicy kurki z ciepłą i zimną wodą.

A teraz zmiana tonacji. Na miejsce tego opisu — inny.

Chłop przyprowadził chorego konia. Zwierzęciu potrzebny jest jakiś chirurgiczny zabieg. Lekarz weterynarii wynosi na dwór instrumenty, rozpoczyna pracę. Koń leży na ziemi.

...Sala operacyjna wyłożona białymi kafelkami, widna, przestronna. Ale brak w niej zwykłego „operacyjnego stołu" czyli inaczej maty. Konia na betonie niesposób położyć.

Zabieg trwa. Lekarz z wprawą nabytą wieloletnim doświadczeniem wyciąga z kieszeni instrumenty. Strzykawkę umieścił na rozłożonej gazecie. W szklance opartej o kawałek drzewa — lancet.

— Ciepłej wody!

Prośba lekarza skierowana jest gdzieś w stronę lufcika na pierwszym piętrze lecznicy.

— Zaraz, drzewo zamokło.

Po pół godzinie schodzi ktoś z góry z parującym garnkiem.

— Nareszcie — wzdychają lekarz, chłop i koń.

...W całej lecznicy kurki z ciepłą i zimną wodą. Tylko, że od trzech lat, od dnia, w którym Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Wejherowie oddało ten budynek do użytku, ciepła woda się w nich nie trafia. Wadliwa instalacja.

I tak cały dzień. Lekarz przyjmuje chłopów okutany w palto, ponieważ od 3 lat nie funkcjonuje centralne. Sekcji zwierząt dokonuje się na parapecie okna, dlatego, że brak tu zwykłego sekcyjnego stołu.

Kafelki, niklowe kurki, sala operacyjna, specjalne pomieszczenia. A wszystko — żałosne rekwizyty, świadectwo niespełnionych zamierzeń i popełnionych zaniedbań.

A wszystko, cała lecznica — jak ten garnitur. Niby gotowy, a bez guzików. Stać było na garnitur — stać na guziki. Na pewno.

Przyszyć guziki. Bo jak dotąd guzik z takiej lecznicy. Z takiej roboty koń by się uśmiał, gdyby nie był osobiście poszkodowany.

Tu: koń by zapłakał.

(wik)

Seryjna produkcja polskich maszyn sterowniczych do statków

GDAŃSK. Dużym osiągnięciem polskich inżynierów, techników i robotników jest wyprodukowanie pierwszej serii unowocześnionych maszyn sterowniczych do statków morskich, budowanych przez krajowy przemysł okrętowy. Po próbnej produkcji maszyn sterowniczych w Zakładach Mechanicznych im. Karola Świerczewskiego w Elblągu, seryjną ich produkcję podjęła ostatnio Gdańska Fabryka Wyrobów Metalowych przy czym brygada inżynieryjno-robotnicza inż. Wacława Marszałkowskiego wprowadziła dalsze unowocześnienia konstrukcyjne. (PAP)

Występy pianisty chińskiego

Duże zainteresowanie wzbudziły w stolicy występy młodego utalentowanego pianisty z Chin Ludowych — Fou Ts'onga kandydata do V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

20-letni artysta zdobył III nagrodę na konkursie muzycznym Światowego Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie. Do Konkursu Chopinowskiego przygotowywał się w Polsce w Ośrodku Szkoleniowym w Orłowie, a od kilku miesięcy pracuje pod kierunkiem prof. Z. Drzewieckiego. Fou Ts'ong wystąpił 20 i 21 bm., wykonując m. in. koncert e-moll Chopina. Publiczność przyjmowała pianistę chińskiego serdecznymi oklaskami. (PAP)

CHULIGANI PRZED SĄDEM

WROCŁAW. W sali Sądu Powiatowego we Wrocławiu odbyła się rozprawa przeciwko trzem chuliganom, sprawcom okaleczenia nożami spokojnego przechodnia Feliksa Przybylaka i pobicia znanego oszczepnika, reprezentanta Polski, Andrzeja Walczaka.

Oskarżonymi są: 20-letni Stefan Walasik i Zbigniew Piotrowski, obaj b. pracownicy Pafawagu, karani już za chuligaństwo, znani we Wrocławiu notoryczni awanturnicy oraz 19-letni b. pracownik Zakładów „M-5" Karol Stegient. 25 października br. cała trójka zebrała się w mieszkaniu Stegienta, skąd po wypiciu znacznych ilości alkoholu udała się do kina. Po drodze Walasik znienacka zaatakował przechodzącego spokojnie ulicą znanego sportowca Andrzeja Walczaka, zadając mu dotkliwe obrażenia.

Chuligani, którzy w swym rozbestwieniu wkroczyli na drogę bandytyzmu, bez żadnego powodu zaatakowali następnie przed kinem Feliksa Przybylaka, spawacza ze Stoczni Szczecińskiej, który przyjechał do Wrocławia w odwiedziny do siostry. Gdy Przybylak zaczął stawiać opór, Walasik i Piotrowski dobyli noży i zadali mu szereg ran w ręce i w plecy, a powalonego na ziemię okładali pięściami i kopali nogami.

Dzięki pomocy znajdującej się w poczekalni kina publiczności oraz przybyłych natychmiast na miejsce zajścia milicjantów, ujęto wszystkich awanturników. Zatrzymani chuligani zdemolowali gabinet dyrektora kina, w którym zostali tymczasowo umieszczeni oraz znieważyli czynnie i słownie funkcjonariuszy Milicji.

Sąd skazał osk. Stefana Walasika na 6 lat więzienia, a osk. Zbigniewa Piotrowskiego na 4 lata więzienia. Osk. Karol Stegient ze względu na nienaganną przeszłość i stosunkowo mniejszy udział w przestępstwie ukarany został 9 miesiącami aresztu (PAP)

Asortyment niewykorzystanych możliwości

Wiemy na ogół wszyscy, że mięso jest jeszcze u nas surowcem, którego nie mamy w nadmiarze. Ale gdyby praca przemysłu mięsnego była lepsza, konsument miałby dużo mniej podstaw do niezadowolenia, wielu zakłóceń w zaopatrzeniu można byłoby uniknąć.

Dla przykładu.

Gdyby nasze rzeźnie w I półroczu br. pracowały lepiej, można by było rzucić na rynek około 180 ton mięsa wieprzowego więcej, gdyż tyle wynoszą straty spowodowane przez niewłaściwy ubój.

Gdyby gospodarka surowcem była właściwa, zakłady mięsne nie zmarnowałyby w tym samym okresie około 250 ton podrobów. Marnotrawstwo to odbiło się silnie na zaopatrzeniu ośrodków przemysłowych. Tak np. Stalinogród otrzymał w okresie 3 kwartałów br. o 24 proc. podrobów mniej niż w analogicznym okresie ub. roku, Łódź i woj. łódzkie — blisko 30 proc. mniej, przy dużym zapotrzebowaniu na te artykuły.

Do największych „grzeszników" należą Warszawskie Zakłady Mięsne, gdzie niska wydajność poubojowa spowodowała w okresie 3 kwartałów br. — stratę dziesiątków ton masy mięsnej. Podobnie, wyniki osiągane w halach uboju w zakładach mięsnych na terenie Krakowa czy Bytomia, odbiegają od ustalonych wskaźników.

Idąc śladem marnotrawstwa i brakoróbstwa trafimy na takie pozycje, jak przeszło 30 tys. kg mięsa, ok. 47 tys. kg wędlin, czy 50 tys. kg podrobów, które przez towaroznawców miejskiego handlu mięsem zostały odrzucone w magazynach zakładów mięsnych.

Według prowizorycznych obliczeń, zmarnowaną przez przemysł mięsny w okresie 3 kwartałów z różnych powodów masą mięsa i wędlin, można by zaspokoić pełne, miesięczne zapotrzebowanie ludności dwóch województw: białostockiego i lubelskiego.

O papierowych zobowiązaniach i produkcji na „oko"

Warto byłoby słów kilka powiedzieć na temat asortymentów i jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich.

W br. Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego obiecał konsumentom 32 rodzaje wędlin.

Do dziś jednak trudno doliczyć się nie tylko 32 ale nawet połowy liczby zadeklarowanych nowych wyrobów. O niektórych obiecanych wyrobach jak np. rolady: trójjozorowa, figowa czy myśliwska, czytamy jak o żelaznym wilku. Pozostały one dotąd w sferze papierowych zobowiązań przemysłu mięsnego.

Cóż tu zresztą mówić o roladach, gdy serdelowej, parówek, polędwicy czy też tanich wyrobów wędliniarskich niekiedy dostać nie można. Nieliczenie się z potrzebami konsumentów, to zjawisko zbyt często występujące w przemyśle mięsnym. Plan zaopatrzenia np. Warszawy we wrześniu w kiełbasę serdelową wykonany był zaledwie w 59,2 proc... Tymczasem plan dostaw mniej poszukiwanej na rynku kiełbasy krakowskiej, parzonej w sztucznym jelicie — wykonano w 220 proc. Rekord pobiły w tym okresie zakłady mięsne w produkcji kiełbasy rzeszowskiej pieczonej, dostarczając aż... 427 proc. zamówień handlu.

„Tajemnica" tego wysokiego przekroczenia planu tkwi w wygodnictwie zakładów mięsnych, które najchętniej produkują wędliny wymagające mniejszego nakładu pracy i „uciekają" od produkcji tych wyrobów, które są tanie i... pracochłonne.

Dlaczego przemysł mięsny nie wykonał w ubiegłych 3 kwartałach br. planu dostaw kaszanki i innych tańszych wyrobów wędliniarskich, mimo że tych właśnie wyrobów poszukują tak często nabywcy?

Jeżeli przypomnimy sobie podane w pierwszej części artykułu liczby strat podrobów i dodamy do tego, że w samych tylko zakładach mięsnych w Warszawie w I półroczu niedobór krwi wyniósł przeszło 200 tys. kg — sprawa stanie się jasna.

Dużo zastrzeżeń można mieć również do jakości wyrobów produkowanych przez niektóre przetwórnie mięsne. Nieprzestrzeganie przepisów technologicznych i ustalonych receptur i produkcja „na oko" stały się niemal zasadą w niektórych zakładach przemysłu mięsnego.

Na 419 prób wędlin i wyrobów wędliniarskich dokonanych w jednym z ostatnich miesięcy przez Państwową Inspekcję Handlową w zakładach mięsnych — 31,2 proc. wykazało odchylenia od obowiązujących norm.

Jak np. pracuje kontrola techniczna w Wałbrzyskich Zakładach Mięsnych, jeżeli przepuściła kiełbasę krakowską, w której brak 24 procent tłuszczu uzupełniono... nadwyżką 31 proc. wody.

Łącznie w I półroczu br. w porównaniu z ubiegłym ilość reklamacji w sprawie jakości mięsa i wyrobów przemysłu mięsnego wzrosła blisko 5-krotnie. W 3 kwartale ilość reklamacji nie zmniejszyła się.

I to jest chyba sygnałem ostrzegającym, że jakość zamiast się polepszać... ulega pogorszeniu.

Kierownictwo zna sytuację ale...

Sytuację istniejącą w przemyśle mięsnym zna dobrze Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. Przy poszukiwaniu przyczyn złej pracy od góry do dołu, od ministerstwa do zakładu słyszy się narzekania na nierytmiczne dostawy żywca i zły stan techniczny zakładów.

Dostawy żywca, zwłaszcza w ostatnim okresie, rzeczywiście przebiegają nierytmicznie. Ale czyż to tłumaczy fakty marnotrawstwa surowca?

Właśnie dlatego, że w niektórych okresach istnieją trudności w skupie, tym oszczędniej należy gospodarować surowcem, tym bardziej walczyć o zwiększenie wydajności poubojowej i zmniejszenie ubytków. Tym większa powinna być kontrola obiegu surowca we wszystkich fazach produkcji.

Druga sprawa — nieuporządkowany stan techniczny zakładów, brak mechanizacji transportu i ciężkie warunki pracy.

Prawda. Wystarczy pojechać ot, choćby do Bytomskich Zakładów Mięsnych, zajrzeć do hali uboju trzody chlewnej, gdzie tusze z wózków przenosi się na plecach i zarzuca na haki, gdzie skóruje się ręcznie krupony świńskie, aby naocznie się o tym przekonać. Wystarczy wejść do peklowni, gdzie są jeszcze jatki — pozostałość po rzeźni komunalnej sprzed wojny — żeby stwierdzić zacofanie techniczne tych zakładów. I nie tylko tych. Takież zacofanie techniczne, brak małej mechanizacji widać również w zakładach mięsnych w Olsztynie, Mysłowicach czy Toruniu. Ale tutaj pytanie: co zrobiło kierownictwo przemysłu mięsnego, aby polepszyć stan techniczny w zakładach?

Odpowiedzmy od razu — o dużo za mało w stosunku do tego, co trzeba i można było zrobić.

Jak dotąd, nie opracowano planu perspektywicznego rozwoju przemysłu mięsnego. A przecież wiadomo, że przemysł ten nie posiada tradycji, że przed wojną właściwie go nie było. Tym większy wysiłek należy włożyć w stworzenie socjalistycznej bazy technicznej i socjalistycznej organizacji pracy w przemyśle mięsnym. Jak dotąd, brak jest planów małej mechanizacji, unowocześnienia zakładów i umaszynowienia zakładów. Zaplanowane w ramach remontów średnich i kapitalnych inwestycje nie są wykonywane.

Brak dokumentacji, brak wykonawców—twierdzi kierownictwo przemysłu mięsnego. Istotnie. Ale kto za to ponosi odpowiedzialność? Dlaczego Ministerstwo i Centralny Zarząd nie potrafiły dotąd zorganizować własnej komórki przygotowującej dokumentację techniczną i założenia projektowe? Dlaczego do tej pory nie pomyślano o stworzeniu własnego instytutu naukowo - badawczego, który zająłby się opracowaniem problemów postępu technicznego w tym przemyśle?

Karygodne są fakty niedbalstwa, nieinstalowania nowych maszyn i urządzeń w zakładach mięsnych, jak to np. miało miejsce z maszyną do etykietowania konserw we Wrocławiu itd. Winę ponosi tu nie tylko kierownictwo zakładów i ekspozytur, ale i Centralny Zarząd, który nie panuje nad sytuacją i nie prowadzi dostatecznej kontroli wykorzystania parku maszynowego. Co gorsza i sam ma na swoim sumieniu poważne zaniedbania. Np. zmechanizowane urządzenie do wytopu smalcu tzw. „Tytan" już od kilku co najmniej miesięcy powinno wzbogacić park maszynowy Łódzkich Zakładów Mięsnych.

*

Wnioski są proste. Nie może być mowy o lepszej pracy przemysłu mięsnego, jeżeli kierownictwo — Ministerstwo i Centralny Zarząd—nie przyspieszą tempa modernizacji i unowocześnienia zakładów, jeżeli nie opracują długofalowego planu rozwoju tego przemysłu. I nie tylko to. Wiele cennych wniosków i pomysłów racjonalizatorskich, ot, choćby z Łódzkich Zakładów Mięsnych, nie zostało wprowadzonych w innych zakładach. Czy drobne adaptacje stanowią rzeczywiście dla tych zakładów „mur chiński" nie do przebycia?

Warto byłoby również, aby Ministerstwo „odświeżyło" obowiązujący od 1951 roku regulamin premiowania, który nie uwzględnia walki o jakość, o podniesienie wskaźników wydajności. Ułatwi to m. in. walkę o jakość.

Dlaczego tak bierny stosunek do spraw postępu technicznego ma personel inżynieryjno-techniczny, zwłaszcza w zakładach mięsnych na Śląsku? Trzeba przełamać konserwatyzm i uprzedzenia do nowoczesnych metod pracy i produkcji.

Trzeba uzdrowić atmosferę istniejącą wśród części załóg robotniczych, atmosferę wyrażającą się przede wszystkim w tolerancji marnotrawstwa i tu i ówdzie zdarzających się kradzieży. Poważne zadania w walce o polepszenie pracy załóg i zmianę stylu pracy mają do wykonania organizacje partyjne. Zwłaszcza w bytomskich i warszawskich zakładach mięsnych, gdzie jak dotąd aktyw partyjny pracuje źle, nie prowadzi dostatecznej pracy politycznej i uświadamiającej wśród załóg.

Stanowczo więcej zainteresowania zakładami przemysłu mięsnego na swoim terenie okazywać powinny również instancje partyjne, które zbyt słabo interesują się pracą tych zakładów.

Jedno jest pewne — nie można w żadnym wypadku dłużej tolerować tego, co się dzieje w przemyśle mięsnym. Sprawa oszczędnej, właściwej gospodarki mięsem wymaga radykalnego rozwiązania w interesie ludności pracującej.

WANDA SUCHECKA

GŁOSY W DYSKUSJI NA PLENARNYM POSIEDZENIU OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FRONTU NARODOWEGO

Bolesław Piasecki

Działacz katolicki

W dniu 5 grudnia w wyborach do rad milionowe rzesze obywateli Polski Ludowej oddadzą swoje głosy. Duża część obywateli, którzy oddadzą swoje głosy w dniu wyborów, to ludzie, których przed 10 laty Manifest Polski Ludowej, a następnie oddziaływanie wychowawcze partii klasy robotniczej, wyrwały z konserwatywnego bezwładu, z atmosfery wegetacji, narzuconej przez antynarodową ideologię klas posiadających. Częstym zjawiskiem dziesięciolecia były i bywają niekiedy jeszcze, konflikty, wynikające z zetknięcia starego i nowego. Niemniej jednak, przytłaczająca większość Polaków odrzuciła wiele mniej lub bardziej napastliwych prób rozbicia jedności narodu, prób czynionych czy to z pozycji restauracji kapitalizmu, czy to z pozycji międzynarodowego imperializmu wojennego.

Dla zdecydowanej większości obywateli głosowanie będzie równoznaczne z opowiedzeniem się za oczywiście słuszną linią programu Frontu Narodowego w dziedzinie polityki międzynarodowej, linią, której realizacja przyczynia się skutecznie do wzmocnienia siły obozu pokoju. Dla zdecydowanej większości wyborców głosowanie będzie równoznaczne z opowiedzeniem się za oczywistą słusznością narodowego budownictwa społeczno - gospodarczego, za słusznością programu podniesienia wydajności rolnictwa i stosowania nowoczesnych form gospodarowania na wsi.

U tych wszystkich obywateli, których świadomość ideowo-polityczna nadążyła w pełni za historią Polski Ludowej, ważnym motywem głosowania będzie wola współgospodarzenia w kraju. Miliony ludzi w Polsce, zajmując pozycję ideologiczną Frontu Narodowego, słusznie chcą, aby ich wpływ zaważył bezpośrednio na wykonywaniu narodowych planów w ich gromadzie, powiecie i województwie.

Jeśli zdecydowanie przeważająca tonacja ideologiczna motywów powszechnego udziału społeczeństwa w wyborach jest aktem zaufania dla programu Frontu Narodowego, to jasno stąd wynika zadanie do przeprowadzenia w pozostałym okresie kampanii wyborczej. Polega ono na uszlachetnieniu motywów głosowania tych obywateli, którzy nie zdają sobie jeszcze sprawy w sposób pełny z wagi ideowo-politycznego aktu konstytucyjnego, którego dokonają. Wiedzie do tego droga przez mobilizowanie aktywności wysuniętych kandydatów, wiedzie do tego droga przez dopilnowanie sposobu wykonania zadań przez wielotysięczną rzeszę aktywistów Frontu Narodowego.

Zarysowana powyżej problematyka jest widziana wyraźnie przez ruch społecznie postępowy katolików polskich, zorganizowanych w Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego. Zadaniem Komisji, jako jednego z ogniw Frontu Narodowego, jest zarówno posiadać autorytet w społeczności katolickiej, jak i surowo dbać o to, aby społeczne oddziaływanie intelektualne i moralne, płynące z religii katolickiej, wspomagało i wzbogacało twórcze siły narodu.

Bezpartyjny działacz Frontu Narodowego winien posiadać zaufanie partii klasy robotniczej i swego środowiska społecznego. Partii klasy robotniczej dlatego, że jest ona siłą kierowniczą narodu i na niej spoczywa zasadniczy ciężar historycznej odpowiedzialności. Bezpartyjny działacz Frontu Narodowego powinien posiadać również zaufanie własnego środowiska społecznego, ponieważ tylko wtedy posiada możliwości uruchamiania nowych źródeł energii narodowej i przekazywania kierownictwu narodu wartościowych inicjatyw, płynących z ośrodków społecznych, objętych zakresem jego działalności. Taka sama jest podstawa, na której działacz bezpartyjny może zdobyć jednocześnie i zaufanie Partii, i swego bezpartyjnego środowiska: jest nią bezkompromisowa i skuteczna realizacja programu Frontu Narodowego. Duchowni i świeccy działacze Komisji są świadomi, że wybory do rad stanowią poważną okazję w urzeczywistnieniu tej właściwej drogi.

W wyniku ideologicznej mobilizacji z pozycji Frontu Narodowego, ogół wierzących i duchowieństwa przyczynią się poważnie do tego, aby powszechność głosowania, dojrzałość motywów głosowania, pomogła powstałym w jego wyniku radom do godnego pełnienia ich ważnej roli terenowych ogniw, do dalszego wcielania w życie programu Frontu Narodowego — programu wielkiej i jasnej przyszłości Polski Ludowej.

Helena Jaworska

Przewodnicząca ZG ZMP

W wielkiej kampanii wyborów do rad narodowych, w ogólnonarodowej dyskusji o pracy i zadaniach rad biorą czynny udział szerokie rzesze młodzieży miast i wsi. Młodzież uczestniczy licznie w zebraniach przedwyborczych. Wielu młodych agitatorów komitetów Frontu Narodowego rozmawia z ludnością o znaczeniu wyborów, roli rad narodowych i programach wyborczych. Chłopcy i dziewczęta na wsi pomagają w przygotowaniach siedzib dla nowych rad gromadzkich.

Jakie są źródła tego dużego zainteresowania młodzieży wyborami i jej wciąż rosnącej aktywności w kampanii wyborczej?

Po pierwsze — zainteresowanie to wynika z faktu, że młode pokolenie Polski Ludowej ma pełne prawo współdecydowania o rozwoju swej Ojczyzny, a więc — o swojej przyszłości. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy to młodzież była odsuwana od wpływu na losy kraju, kiedy usiłowano ją wychowywać na posłuszne narzędzie realizacji antynarodowej, reakcyjnej polityki rządów obszarniczo - kapitalistycznych. Dziś młodzież widzi i na każdym kroku odczuwa że w ogólnopaństwowych sprawach jej głos się liczy, jej zapał i zdolności są potrzebne.

Po drugie — młodzi coraz lepiej rozumieją wielką rolę rad narodowych w rozwiązywaniu wielu spraw, bezpośrednio dotyczących ich warunków życia, pracy i nauki. Dlatego na tysiącach zebrań wyborczych, na spotkaniach z kandydatami nie brak głosu młodzieży: domaga się ona np. większej troski o warunki bytowe mieszkańców burs, internatów i Domów Młodego Robotnika, pragnie mieć lepsze możliwości kulturalnego wypoczynku w świetlicach i parkach, chce, żeby więcej było na wsi boisk sportowych i książek w bibliotekach.

Szerokie uwzględnianie tych problemów w codziennej pracy rad narodowych jest konieczne, jeśli chcemy — a chcemy przecież tego wszyscy — przyśpieszać proces wychowania młodego pokolenia naszego narodu na ludzi światłych, kulturalnych, zdrowych fizycznie i moralnie, pełnowartościowych budowniczych socjalizmu.

Na listach kandydatów do rad narodowych jest wiele nazwisk ludzi młodych. Wysunęła ich na zebraniach młodzież jako najlepszych spośród siebie — poparło starsze społeczeństwo, którego szacunek i uznanie zdobyli ofiarną pracą, patriotyczną postawą.

Młodzi radni, obdarzeni zaufaniem ludności swego terenu — będą mieli do spełnienia poważne zadania. Oni to — znając potrzeby młodzieży — będą musieli dbać o to, by jej słuszne wnioski i postulaty były przez rady realizowane.

Ale byłoby niesłuszne patrzeć na udział młodych w radach tylko z punktu widzenia reprezentowania przez nich interesów młodzieży. Czyż młodej nauczycielce — radnej — nie powinny leżeć na sercu sprawy rozwoju oświaty również wśród starszego społeczeństwa? Czyż młody agronom — radny — nie jest powołany do tego, by jak najlepiej organizować pomoc chłopom w podnoszeniu gospodarki rolnej, w stosowaniu w tej gospodarce naukowych metod? Czyż młody robotnik — radny, nie powinien troszczyć się o terminowe i należyte przeprowadzanie remontów w robotniczych mieszkaniach? Czyż nie jest np. sprawą młodych radnych wglądanie w pracę sklepów, które zatrudniają przecież dużo młodzieży?

Mogą i powinni młodzi radni brać na swoje barki tego rodzaju zadania, przejawiając w ich wykonaniu inicjatywę, upór, energię, wrażliwość na ludzkie troski, nieprzejednanie wobec wszelkich nieporządków, niedbalstwa i nadużyć.

Młodzież coraz lepiej rozumie, że dobra praca przyszłych rad zależeć będzie w decydującej mierze od stałej, codziennej pomocy, kontroli i współdziałania z radami najszerszych rzesz ludzi pracy. Daje ona temu wyraz w toku kampanii wyborczej, podejmując i wykonując wiele cennych zobowiązań, które przyczyniają się do realizacji terenowych programów wyborczych. Z uznaniem można np. wymienić ZMP-owców — pracowników Powiatowego Zarządu Łączności w Gryficach, którzy na 7 dni przed terminem wykonali zobowiązanie, doprowadzając linię telefoniczną do siedzib trzech rad gromadzkich, czy młodzież woj. krakowskiego, która wiele wysiłku włożyła w zakładanie silosów.

Program Frontu Narodowego jest programem dążeń i pragnień młodego pokolenia. Jest to bowiem program walki o wzrost dobrobytu, o lepsze, dostatniejsze i kulturalniejsze życie każdego człowieka pracy. Jest to program walki o umocnienie niepodległości i siły ludowego państwa, o wzrost jego znaczenia w świecie. Jest to program walki o pokój i współpracę między narodami.

Młodzież gorąco kocha Polskę Ludową — ojczyznę swej pięknej i twórczej młodości — i pragnie jej rozkwitu. Młodzież kocha pokój, pragnie jego utrwalenia i gotowa jest jeszcze bardziej wzmóc swe wysiłki, by naród nasz wniósł jeszcze większy wkład w pokrzyżowanie nikczemnych planów wojennych amerykańsko-hitlerowskich podpalaczy.

Dlatego pod programem Frontu Narodowego podpisują się ofiarną pracą miliony młodych patriotów. Dlatego program ten poprze młodzież w dniu wyborów, oddając swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego, głosując za pokojem, za świetnością ojczyzny, za coraz lepszym życiem wszystkich ludzi pracy.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Co może urażona ambicja

Komitet Blokowy w Czechowicach - Ursus, którego byłem sekretarzem, alarmowany był w początkach br. wypadkami maltretowania żony przez ob. Pakułę. Ponieważ ob. Pakuła był w tym czasie radnym MRN w Czechowicach, Komitet nasz zwrócił się z tą sprawą do MRN. Nic tam jednak nie wskóraliśmy. Poszedłem więc do redakcji „Trybuny Ludu", gdzie przedstawiłem całą sprawę. Wynikiem tego był artykuł pt. „To nie tylko sprawa rodzinna", opublikowany w dniu 25 sierpnia 1954 r., w którym między innymi poddano ostrej krytyce stanowisko w tej sprawie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a szczególnie jego przewodniczącej tow. Augustyniak. Sprawa ob. Pakuły znalazła właściwe swe rozwiązanie.

We wrześniu br. odbyły się wybory do Komitetu Blokowego. Do nowego komitetu wybrane zostały cztery osoby z dawnego składu, w tym poprzedni przewodniczący i ja. Przy podziale funkcji, Komitet Blokowy obrał dawnego przewodniczącego i sekretarza na te same stanowiska. Tymczasem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Czechowicach, nie licząc się w ogóle z wolą wyborców, zatwierdziło na te stanowiska innych ludzi, a mnie skreśliło z listy członków Komitetu Blokowego. Gdyby decyzja Prezydium MRN podyktowana była chęcią rozszerzenia kręgu ludzi pracujących społecznie, pierwszy byłbym tej decyzji przyklasnął, ale jeżeli przy okazji wyciąga się sprawę Pakuły i urabia mi się opinię „intryganta" — nie mogę się z nią zgodzić.

Przewidywałem, że walka w sprawie Pakułów będzie trudna, że niektórym nie będą się podobać interwencje Komitetu Blokowego, toteż nie będą oni przebierać w środkach, aby się „odegrać" — i tak się też stało.

JAKUB GORSZKOWSKI
Ursus

Hamują postęp techniczny

Ruch racjonalizatorski w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu przybrał masowy charakter. Liczba 1538 zgłoszonych projektów racjonalizatorskich i 8 milionów złotych oszczędności w roku ubiegłym oraz 1210 projektów i 5 milionów oszczędności w okresie trzech kwartałów br. ilustruje nam najlepiej rozwój i umasowienie tego ruchu w naszych zakładach.

Przeważająca część wniosków zgłoszonych przez poszczególnych racjonalizatorów ma na celu obniżkę kosztów własnych. Np. czołowy racjonalizator, poseł na Sejm tow. Antoni Matla w ostatnich dniach dokonał zmiany procesu technologicznego, która wpłynęła na zmniejszenie braków o 7,1 proc. i przyniosła zakładowi 233 tysiące złotych oszczędności. Poważnie przyczynił się do obniżki kosztów ob. Stefan Stanisławek. Dokonał on usprawnienia konstrukcji formy odlewów pod ciśnieniem. Usprawnieniem tym zmniejszył ilość braków i zużycie oprzyrządowania. Zakładowi przyniesie to 203 tys. zł oszczędności. Cennym okazał się także projekt ob. Ryszarda Jaroszkiewicza z wydziału TP-7. Doszedł on do wniosku, że spawanie acetylenowe można zastąpić spawaniem punktowym. Założenia te okazały się słuszne i zakład zaoszczędził przez to w ciągu roku 5573 maszynogodzin i około 4200 roboczogodzin.

Nie wszystko jednak robi się w naszym zakładzie, aby ułatwić racjonalizatorom pracę. Do najczęściej spotykanych zaniedbań zaliczyć należy zbyt powolne rozpatrywanie projektów i zbyt wolne wprowadzanie w życie projektów uznanych za celowe. Np. projekt ob. Józefa Ruzika z wydziału NK, dotyczący zmiany sposobu odkuwania znajduje się w realizacji od przeszło roku. Podobnie przedstawia się sprawa z projektem ob. Eugeniusza Smółki, dotyczącym spłaszczenia mechanicznego główki na prętach stalowych, którego dokumentację zagubiono, a projekt marnuje się, gdy tymczasem mógłby przynieść duże oszczędności zakładowi. Projekty Cedry i Sójki, dotyczące zmiany konstrukcji matrycy tnącej, czekają na wykonanie w wydziale TG-P od roku. Przykładów podobnych można by było przytoczyć o wiele więcej. Świadczą one o tym, że poza komórką wynalazczości mało kto interesuje się realizacją projektów. Rzecz jasna, że ten biurokratyczny sposób załatwiania projektów nie wpływa mobilizująco na racjonalizatorów. Niewykorzystanie projektów opóźnia postęp techniczny i hamuje walkę o obniżkę kosztów własnych.

WACŁAW MAJ
Radom

Śladem listów naszych czytelników

Nie ma miejsca w partii dla tłumicieli krytyki

W liście do redakcji ob. Bogusław Wydmański z Santoka pisał nam o niewłaściwej postawie byłego sekretarza Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Santoku — Mariana Michalaka, który szykanował ob. Marię Piasecką za to, że napisała do „Trybuny Ludu" list w sprawie niewłaściwych stosunków panujących w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Ponadto były sekretarz Prezydium Gminnej Rady Narodowej wykorzystując swoje stanowisko i kumoterskie stosunki „trudnił się" „załatwianiem" spraw mieszkaniowych za duże odstępne oraz sprzedażą materiałów przychodzących do spółdzielni. Sprawą tą zainteresowaliśmy Komitet Powiatowy PZPR w Gorzowie Wielkopolskim skąd otrzymaliśmy wyjaśnienie, że w sprawie działalności Mariana Michalaka, który w międzyczasie awansowany został na stanowisko kierownika wydziału organizacyjnego w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie Wlkp., przeprowadzono dochodzenie, w wyniku którego stwierdzono słuszność wysuniętych zarzutów. Za nadużycia, kumoterskie stosunki i tłumienie krytyki Michalak został usunięty z pracy w aparacie rad narodowych a uchwałą podstawowej organizacji partyjnej przy Prezydium PRN wykluczony z szeregów partii.

A FRANCJA?

To pytanie jest dziś na ustach każdego Polaka. To pytanie narzuca nam — i nie ma w tym stwierdzeniu ani źdźbła fałszywego patosu — historia.

Istnieją pewne koncepcje a raczej kombinacje polityczne, które wyobraźnia polska wzdrygając się odrzuca. Są one bowiem dla nas czymś przeciwnym doświadczeniu zapisanemu na żywym ciele Francji i Polski — czymś przeciwnym niejako naturze.

Nie potrafimy sobie np. w żaden sposób wyobrazić Francuzów ginących „ku większej chwale króla Prus" — tj. za nowy Grossdeutschland Kruppa, Kesselringa, Heusingera, Ramckego. Za nowy Grossdeutschland katów Oradour.

Czemu to ukrywać? — dla opinii polskiej jest coś niepojętego w fakcie, że w niespełna dwa miesiące po wspaniałym zwycięstwie pokoju i Francji, jakim było odrzucenie (w dniu 30 sierpnia) przez Zgromadzenie Narodowe złowieszczego układu paryskiego z maja 1952 r. o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej" — premier Mendes-France podpisał (23.X.54) nowe układy paryskie. Układy, które dla Francji i pokoju są równie groźne. Albowiem i ich realizacja oznaczałaby to samo: odbudowę Wehrmachtu, wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego.

Dlaczego obecny premier francuski, niechętny układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej", podpisał układy paryskie i prze do ich ratyfikacji? Co się właściwie kryje za polityką tych odłamów klasy panującej we Francji, których rzecznikiem jest Mendes-France?

*

Obecny premier Francji zdawał sobie doskonale sprawę, że układ paryski z 1952 r. o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej" (EWO) jest całkowicie skompromitowany w oczach społeczeństwa. Dzięki niezmordowanej walce Francuskiej Partii Komunistycznej i innych zdrowych, patriotycznych sił Francji — naród francuski dostrzegł w EWO śmiertelne zagrożenie swej niepodległości i bezpieczeństwa oraz pokoju. Wrogość wobec EWO ogarnęła wszystkie warstwy narodu francuskiego. Nic dziwnego, że w tych warunkach Mendes-France nie chciał wziąć na siebie roli szermierza EWO.

Ale istniały nadto i inne powody niechętnego ustosunkowania się do EWO ze strony kół reprezentowanych przez Mendes-France'a. Struktura „europejskiej wspólnoty obronnej" była niedogodna dla poważnych odłamów wielkich kapitalistów francuskich, którzy w „Europie Sześciu" (Francja, Niemcy zachodnie, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg) z jej „ponadnarodowymi" instytucjami widzieli groźbę dla swoich interesów i pozycji.

Godząc się na zasadę remilitaryzacji Niemiec zachodnich — z pobudek egoizmu klasowego, z powodu swego antykomunizmu oraz z lęku przed niełaską Waszyngtonu — koła skupione wokół Mendes-France'a szukały takiego rozwiązania, które by lepiej niż EWO zabezpieczało interesy imperializmu francuskiego.

Osłabiając „ponadnarodowe" więzi, które przewidywała „europejska wspólnota obronna" grupy rządzące Francją sądzą że tym samym osłabią swą zależność od partnera bońskiego w antyradzieckiej koalicji. Również i uczestnictwo Anglii w „unii zachodnio-europejskiej" zmniejszy — sądzą ci politycy francuscy — niebezpieczeństwo zmajoryzowania przez żarłocznego „sojusznika" bońskiego.

Wreszcie podpisanie układów paryskich poprzedził klasyczny — wcale nie pierwszy w historii europejskiej — przetarg między magnatami ciężkiego przemysłu Niemiec i Francji. Nie na próżno — w czasie pobytu Adenauera w Paryżu — pofatygował się tam również p. Berg, przewodniczący związku zachodnio-niemieckich przemysłowców, by przeprowadzić wyczerpujące rozmowy z panem Villiers, przewodniczącym zrzeszenia francuskich przemysłowców...

Za cenę uznania interesów wielkiego kapitału francuskiego (z grupą Schneidera na czele) w Saarze; za cenę dopuszczenia kapitalistów francuskich do udziału w zyskach, które przynieść ma zbrojenie odwetowego, groźnego dla pokoju i Francji Wehrmachtu (np. grupa „Sidechar" nabyła w Zagłębiu Ruhry kopalnię „Harpener" wydobywającą 6 milionów ton węgla rocznie) — za tę cenę monopoliści francuscy zgodzili się na wskrzeszenie Wehrmachtu oraz na dopuszczenie niemieckich fabrykantów armat do współudziału w pewnych mieszanych spółkach, a zwłaszcza w eksploatacji Afryki Północnej.

Tę właśnie zmowę handlarzy armat premier Mendes-France nazywa „szczerą współpracą francusko-niemiecką" a nawet jeszcze bardziej pompatycznie — „pojednaniem narodu francuskiego z niemieckim".

*

Już w 1908 roku wielki socjalista francuski Jaurès piętnował spółkę Kruppa i Schneidera do eksploatowania Algeru, piętnował niemiecko - francuskie konsorcjum do eksploatowania Maroka, niemiecko - francuskie konsorcjum do eksploatowania kopalń w Meurthe-et-Moselle.

Czyż ta niemiecko-francuska współpraca trustów i koncernów zapobiegła pierwszej wojnie światowej i śmierci 1.500.000 żołnierzy francuskich poległych w walce z Rzeszą kajzera i Kruppa?

A po pierwszej wojnie światowej — czyż kartel stalowy, który w 1925 roku (w epoce Locarna) połączył Thyssena i Kruppa ze Schneiderem i de Wendel, zapobiegł napaści hitlerowskiej Rzeszy na Francję? Przeciwnie...

Porozumienia między handlarzami armat — bynajmniej nie usuwając nierównomierności w rozwoju poszczególnych krajów kapitalistycznych ani sprzeczności interesów rozdzierających świat kapitalistyczny — nie tylko nie zabezpieczają pokoju, lecz przeciwnie gotują wojnę.

I to często nie w tym kierunku, jaki został zaplanowany przez specjalistów od kierowania niemieckiego imperializmu i militaryzmu na wschód...

*

Rachuby i nadzieje, które koła reprezentowane przez Mendes-France'a wiążą z układami paryskimi z punktu widzenia chociażby tylko swoich interesów — są złudne. U podstawy bowiem tych rachub tkwi błąd zasadniczy: statyczne, że tak powiemy, ujmowanie militaryzmu niemieckiego. Wiara, że uzna on punkt wyjściowy za normę nieprzekraczalną.

Faktem jest, że wszelkie — w stosunku do EWO — zmiany, które koła reprezentowane przez Mendes-France'a uważają dla siebie za korzystne, muszą odpaść i odpadną z chwilą, gdy militaryzm niemiecki odzyska kły — armię. Układy paryskie nie zmieniają bowiem niczego w sprawie najważniejszej, rozstrzygającej. Nie usuwają mechanizmu, który — gdyby zaczął działać — musiałby nieuchronnie i stale zmieniać na gorsze sytuację Francji wobec imperialistów niemieckich. Układy paryskie nie zmieniają podstawowej zasady EWO: zasady uzbrojenia imperialistycznej, odwetowej republiki bońskiej oraz włączenia jej do bloku militarnego, w którym Waszyngton wyznacza jej rolę dominującą.

Załóżmy jednak przez chwilę, że francuscy sygnatariusze układów paryskich wierzą — wbrew naukom Wersalu, Locarna, Monachium — w skuteczność przewidzianej w tych układach „kontroli" nad zbrojeniami bońskich militarystów.

Ale rzecz niezmiernie charakterystyczna: układy paryskie w ogóle nie przewidują sankcji w wypadku przekroczenia przewidzianego w tych układach maksymalnego poziomu zbrojeń. Rzeczywiście niesposób sobie wyobrazić, aby rząd Stanów Zjednoczonych, forsujący — z wiadomych względów — zbrojenia odwetowców hitlerowskich, rozpoczął wojnę z Bonn, w celu ukarania Kruppa i Kesselringa za spełnienie najgorętszych życzeń Waszyngtonu: tj. za maksymalnie szybkie i silne zbrojenie Wehrmachtu.

Warto tu przypomnieć deklarację złożoną zaledwie dwa lata temu, w 1952 roku, przez kandydata na prezydenta, Eisenhowera na 2 miesiące przed wyborami.

„Nie jestem — oświadczył wówczas dzisiejszy prezydent USA — **zwolennikiem udzielenia Francji gwarancji specjalnych na wypadek, gdyby Niemcy zachodnie wycofały się z europejskiej wspólnoty... Nie zgadzam się z tymi, którzy uważają, że armia niemiecka powinna być silna, by maszerować na Wschód, a równocześnie słaba jeśli chodzi o maszerowanie w kierunku zachodnim. Leży w naszym interesie — i jest to naszym zadaniem — aby tak pokierować sprawami, żeby armia niemiecka mogła atakować w każdym kierunku, który my, Amerykanie, będziemy uważali za niezbędny".**

Do tych słów prezydenta Stanów Zjednoczonych dodać wypadałoby tylko drobiazg: to, co dopisało krwawe doświadczenie narodów Europy. Mianowicie, że zaborcza, imperialistyczna armia niemiecka podejmuje marsz nie w kierunku, który wskazują jej najhojniejsi nawet zbrojmistrze i protektorzy, ale w kierunku, który militaryści niemieccy uważają za najkorzystniejszy dla siebie. Zwykli zaś oni obierać za pierwszy przedmiot ataku państwo, które uważają za najsłabsze. Przykład lat 1939 i 1940 jest tu nader wymowny...

Jaką zatem wartość mieć mogą dla n a r o d u francuskiego wszelakiego rodzaju „koncesje", „gwarancje", „kontrole", „ograniczenia", z których tak dumny był — czy też udawał, że był dumny — premier Mendes-France, po podpisaniu układów paryskich?

*

Nie możemy o Francji ani obojętnie myśleć, ani obojętnie mówić. Nie zwątpiliśmy w nią w najtragiczniejszych — dla obydwu naszych krajów — latach 1939 — 1940. I nic nie podważy w nas przekonania, że wielki naród francuski wyjdzie zwycięsko z ciężkiej walki o pokój, o niepodległość, o należne mu miejsce w świecie.

Dla opinii polskiej układy paryskie są pouczającym przykładem złowieszczej, antynarodowej polityki, w jaką uwikłały Francję „pomoc" amerykańskich dobrodziejów oraz antykomunizm i klasowy egoizm rodzimej oligarchii finansowej.

Rośnie we Francji opór przeciwko polityce uzbrajania śmiertelnego jej wroga. Rośnie opór klasy robotniczej i ludu pracującego Francji — mimo sukursu, z jakim wielkim kapitalistom spieszą prawicowi przywódcy socjaldemokracji (SFIO).

Francuska Partia Komunistyczna, partia klasy robotniczej i ludu pracującego Francji, zainicjowała przeciwko EWO walkę, która z czasem ogarnęła wszystkie zdrowe siły narodu. FPK jest dziś jedyną we Francji partią, która konsekwentnie odrzuca w s z e l k ą formę zbrojenia Niemiec odwetowych, militarystycznych i groźnych dla narodu francuskiego. FPK poparła Mendes-France'a — mimo jego oblicza społecznego i manifestacyjnych wypadów przeciw FPK. Poparła go wtedy gdy — zgodnie z wolą mas ludowych Francji — dążył on do zawarcia rozejmu w Wietnamie i rozejm ten w Genewie zawarł. Poparła go i wtedy gdy nie sprzeciwiał się obaleniu EWO.

I rozejm w Wietnamie, i obalenie EWO były walnymi zwycięstwami narodu francuskiego i pokoju. I ani fakt późniejszego przyłączenia się rządu Mendes-France'a do paktu SEATO wymierzonego w znacznym stopniu przeciwko rozejmowi genewskiemu, ani późniejszy fakt podpisania przez Mendes-France'a układów paryskich — nie przekreślają słuszności taktyki FPK. Taktyki jedynie możliwej w każdej z wymienionych, konkretnych sytuacji.

Podobnie jak dziś jedynie słuszną jest realizowana przez FPK linia niezłomnej walki przeciwko w s z e l k i m grupom i politykom dążącym do uzbrojenia śmiertelnego wroga Francji.

Dzięki tej walce coraz donośniej rozlega się we Francji żądanie, aby podjęte zostały rokowania w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego oraz w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego dla całej Europy. Wahania a nawet sprzeciw zarysowują się w łonie samej klasy rządzącej.

Niedawno na łamach „Monde" (nr z dn. 10 bm.) gaullista Gaston Palewski, wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego, wzywał do podjęcia rokowań z ZSRR p r z e d ratyfikacją układów paryskich.

„Zanim będzie za późno trzeba wszystkimi drogami, które są przed nami otwarte, ratować szanse rokowań — pisze wiceprzewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego. — **Czemuż odmawia się wszczęcia rokowań we właściwym czasie? Czyżby się obawiano, że zakończą się one pomyślnie?"**

Na to pytanie coraz trudniej będzie odpowiadać tym, którzy forsują ratyfikowanie układów paryskich — wbrew oczywistemu interesowi narodowemu Francji — w dziesiątą rocznicę podpisania francusko - radzieckiego układu o sojuszu i pomocy wzajemnej.

*

W tej sytuacji politycznej zrozumiałą staje się rzeczą, dlaczego właśnie we Francji szczególnie głębokie poruszenie musiała wywołać nota radziecka z dnia 13 bm. oraz odpowiedzi min. Mołotowa na pytania korespondenta „Prawdy". Rozwiewają one niebezpieczne złudzenia, którymi Mendes-France — spiesząc śladem Dullesa i Edena — próbuje ukołysać niepokój narodu francuskiego. Słowa tej atlantyckiej kołysanki brzmią: ratyfikacja układów paryskich ponoć pomoże w osiągnięciu porozumienia w ZSRR.

Min. Mołotow przypomniał z wielką jasnością parę prostych i podstawowych prawd. Istnieje realna możliwość osiągnięcia porozumienia. Ale pod warunkiem, że wszystkie zainteresowane mocarstwa uznają, iż główną i najpilniejszą sprawą jest przywrócenie jedności Niemiec w drodze pokojowego porozumienia, a nie „remilitaryzacja tej lub innej części Niemiec".

I podstawowa prawda druga: **„Rokowania w sprawie zjednoczenia Niemiec mogą mieć sens jedynie pod warunkiem, że USA, W. Brytania i Francja zrezygnują ze swej polityki remilitaryzacji Niemiec zach. i wciągania ich do ugrupowań militarnych, że powrócą na drogę zapewniającą pokojowy rozwój Niemiec, przewidziany w istniejących układach międzynarodowych".**

Dodajmy: Francja mogłaby i powinnaby, we własnym najżywotniejszym interesie narodowym, odegrać doniosłą rolę przy przerzucaniu pomostów porozumienia.

Rząd, który nie widzi, że taka właśnie rola, a nie zbrojenie odwetowego Wehrmachtu i podminowanie drogi porozumienia międzynarodowego — odpowiada najgorętszym życzeniom ogromnej większości narodu francuskiego, nieskorego przecież do dawania wiary kołysankom, taki rząd w realizowaniu swojej polityki nie może liczyć na czynnik najważniejszy: na poparcie własnego narodu.

BOLESŁAW WÓJCICKI

W STOLICY

Udoskonalone stoły operacyjne

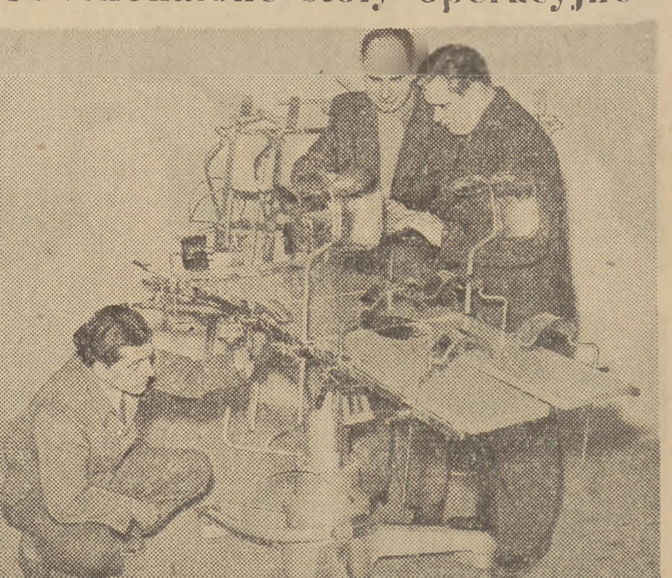

Około 100 stołów operacyjnych składanych (takich jakie widzimy na zdjęciu), 6 stołów ortopedycznych składanych, 4 autoklawy próżniowe — do wyjaławiania bielizny lekarskiej, wyprodukowały ponad plan w okresie od IX Plenum KC Warszawskie Zakłady Wyrobów Metalowych. Dzięki współpracy z prof. dr Manteufflem wyprodukowano do stołu operacyjnego przystawkę Overcholta do chirurgii klatki piersiowej. Zastosowanie tej przystawki ułatwi pracę lekarzom.

Na zdjęciu ostatnie oględziny uniwersalnego stołu operacyjnego przez brygadę racjonalizatorską. Od lewej: ślusarz prototypów E. Krokwa, konstruktor H. Wilk i brygadzista A. Lewandowski.

(Sad.)
Foto A. Nowosielski

Płyta betonowa zakrywa wykop kolei średnicowej

Już za kilka dni poleje się beton na drugą połowę nowego wiaduktu przy al. Jerozolimskich. Jak wiadomo wiadukt ten połączy ul. Emilii Plater z nowobudowanym odcinkiem, który pobiegnie do Krajowej Rady Narodowej.

Budowany wiadukt jest tylko fragmentem prowadzonych na tym odcinku robót. Od rana do wieczora rozbija się tu fundamenty starych ścian oporowych byłego Dworca Głównego. Największe jednak nasilenie robót występuje na środkowym odcinku wykopu, gdzie brygady ziemne przygotowują doły pod fundamenty słupów, na których wsparta będzie druga część wielkiej betonowej płyty. Na razie brygady ciesielskie i zbrojarskie przygotowują front robót dla betoniarzy. Gdy skończą roboty, na budowie tej rozpocznie pracę wielki kombajn ruchomy, który użyty zostanie do betonowania płyty.

Dzięki kombajnowi szybciej będzie można wykonać roboty betoniarskie, prowadząc prace nawet w czasie silnych mrozów.

(now.)

Wykonali zobowiązania

Realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia 37 Rocznicy Rewolucji Październikowej przez załogi zakładów pracy w stolicy przyniosła wiele poważnych rezultatów.

Np. w Warszawskich Zakładach Farmaceutycznych wiele działów zobowiązania swoje wykonało z nadwyżką. M. in. pracownicy działu chemicznego wykonali je w 156 proc., dział tabletkarni w 137 proc. i oddział organopreparatów — 126 proc. Warty produkcyjne podjęte przez załogę tych zakładów przyniosły dodatkową produkcję wartości około 200 tys. zł.

Dobrze również spisała się załoga Elektrowni - Wytwórni, gdzie wszyscy pracownicy wykonali swoje zobowiązania. Na wyróżnienie zasługuje oddział remontu kotłowni, który zaoszczędził w tym czasie 465 roboczo-godzin.

(cz)

Papierki i cukierki

Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca mają już spore zapasy cukierków, których nie można przekazać na rynek z powodu braku opakowań. Najbardziej odczuwa się brak tzw. „bobin", tj. specjalnego papieru parafinowanego z nadrukami firmowymi. Zakłady potrzebują dziennie 1 tonę takiego papieru, a drukarnia w Złotowie i fabryka „Solali" w Żywcu, które papier ten dostarczają zakładom, pokrywają planowe zapotrzebowanie zaledwie w 70 procentach.

Poza tym dostawy z Żywca i Złotowa są nieterminowe, co powoduje częste przestoje maszyn zawijających cukierki.

Duże trudności mają również zakłady z papierem do zawijania herbatników oraz z celofanem którego niedobór wynosi 2.700 kg. A przecież zbliża się Nowy Rok i trzeba sklepy zaopatrzyć w cukierki choinkowe.

W sprawie braku opakowań zakłady wielokrotnie interweniowały w Centralnym Zarządzie Przemysłu Cukierniczego, ale bez rezultatu.

(Sad.)

W odpowiedzi na krytykę

„Wędrówki po dworcach"

17 października br. w notatce pt. „Wędrówka po dworcach", wskazaliśmy na niedociągnięcia w poczekalniach, izbach dworcowych dla Matki i Dziecka, w gospodach KZG.

W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo z Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie. Dyrekcja OKP informuje nas, że wspomniane w artykule usterki odnośnie Izby Matki i Dziecka na Dworcu Wschodnim zostały usunięte, a personelowi zwrócono uwagę, aby bardziej uprzejmie odnosił się do korzystających z Izby.

Polskie autobusy na trasie linii 131

22 bm. na trasę linii 131 przebiegającej między Dworcem Południowym a Dąbrówką zostały wprowadzone do ruchu dwa autobusy polskiej konstrukcji — „Star-50". Autobusy te zabierają po 30 pasażerów. Obecnie są one poddawane próbom eksploatacyjnym w komunikacji miejskiej.

Dotychczas „Star-50" eksploatowane były przez PKS na liniach dalekobieżnych. (PAP)

Z CENTRALNEGO OŚRODKA SZKOLENIA PARTYJNEGO PZPR

W czwartek, dnia 25.11.54 r. o godz. 17.30 odbędzie się odczyt tow. A. Brzozy na temat: „Socjalistyczna przebudowa rolnictwa".

W tym samym dniu o godz. 17.00 odbędzie się konsultacja zbiorowa dla studiujących materializm dialektyczny na temat: „Materialność świata. Materia i formy jej istnienia". Konsultację przeprowadzi tow. L. Tychowa.

Teatr

Król, dworzanie i plebejusze

Lope de Vega: „Młyn". Komedia w 3 aktach. Przekład Juliusza Żuławskiego, inscenizacja Maryny Broniewskiej, reżyseria Maryny Broniewskiej i Władysława Hańczy, scenografia Andrzeja Sadowskiego. Prapremiera polska w Teatrze Ludowym w Warszawie

Spotkało się w Warszawie dwu przyjaciół, rozważali do którego pójść teatru.

— Chyba do Ludowego — zaproponował ten z nich, którego nazwiemy Ludmirem — bo w obecnym czasie Ludowy ma najciekawszy, najbardziej pomysłowy repertuar. Teatr skromny, w gwiazdory niezasobny, o bogatej wystawie ani marzyć, a stara się, ryzykuje, ani Woltera nie bał się z kurzu otrzepać, ani na trudną sztukę Ostrowskiego porwać, nawet kwiecisty dramat Lorki o Rosicie zagrał...

— Za tę „Rositę czyli Mowę kwiatów" wcale nie kwiatami go bito — wtrącił sarkastycznie drugi rozmówca, Wiktor.

Ludmir: I słusznie go bito, bo eksperyment się nie udał. Ale lepsza odwaga nieudanego poszukiwania niż poprawna przeciętność i stawianie wyłącznie na „pewniaki".

Zadecydowali, poszli zobaczyć nowość Teatru Ludowego, prapremierę polską sztuki „Młyn".

Kim jest autor „Młyna", wiecie. Wielkim hiszpańskim poetą dramatycznym, jednym z najświetniejszych przedstawicieli klasycznej dramaturgii, zestawianym i porównywanym nawet z Szekspirem. W Polsce burżuazyjnej był Vega tak dobrze (tak źle!) jak nieznany — był to jeden z klasycznych przykładów... zaniedbań burżuazyjnej polityki kulturalnej. W Polsce Ludowej Vega z półek bibliotecznych teatrologów zeszedł między nowego widza. Gra się jego sztuki z powodzeniem w Łodzi i w Częstochowie, w Lublinie i w Bydgoszczy. Kraków, Wrocław też nie stronią od Vegi. A Warszawa? W Warszawie „Młyn" jest drugą wystawioną sztuką Vegi, po „Psie ogrodnika", ukazanym w 1949 roku.

Utwór wzbudził uznanie, nieledwie entuzjazm.

— Chyba jedna z najlepszych sztuk obyczajowych Vegi — wołali przyjaciele jeden przez drugiego — zwróćmy uwagę na śmiałość kompozycji scenicznej, na niepomierną odwagę, zuchwałość niemal w rozmieszczeniu przez Vegę świateł i cieni! Akcja dzieje się w dwu płaszczyznach feudalno-dworskiej i plebejskiej i gdzie mota swe podstępy intryga czarna jak smoła, gdzie pleni się obłuda, nadyma pycha, gdzie nawet miłość (tak przez Vegę zawsze chroniona i hołubiona) zmienia się w dziką namiętność, gotową na każdą zbrodnię? Na dworze królewskim, świetnym, od szpad i klejnotów lśniącym — podczas gdy lud jest prosty, szczery, otwarty, ufny, bliźniemu przyjazny. Hrabia Prospero, nieszczęsny (bo szczęśliwy) rywal samego Infanta o serce nadobnej Celii, znajduje przyjaciół w młynie do którego się schronił przed zemstą wzburzonego następcy tronu. Lud go ocala, gdy dwór chce cnotę pognębić.

— Ale jednak — zmitygował się Wiktor — Vega uląkł się swej brawury, zakończył sztukę dobrodusznym happy endem, z łaskawych rąk króla płynącym pozwolił wybielić mrocznej duszy Infanta Arystypa i nawet chytrego jak Jago arystypowego doradcę Valeria ułaskawił pozostawił bezkarnym.

Ludmir: To prawda. Nawraca się na poczciwość nawet Król najchytrzejszy z całej dworskiej parafii. Ale nim się nawraca dajmy poklask Vedze za tę postać, po szekspirowsku bogatą w psychiczne odcienie i sprzeczności. Starzec, przekonany o swym boskim pomazaniu, a zakochany w poddanej młódce jak młokos, gdy zniża się do stóp bogdanki, chytry lis, pokrywający cynizm i egoizm rzekomą troską o sprawiedliwość, rywal własnego syna, gotów i tego syna złożyć w ofierze swej namiętności... za portret takiego króla jestem gotów wybaczyć Vedze końcowy odwrót, okup pisarski za prawo zagrania sztuki przed madrycką publicznością roku 1604.

Tu wtrącił Wiktor sarkastycznie:

— Przyznasz jednak, że patrząc z widowni na przedstawienie Teatru Ludowego możemy się wszystkich zuchwalstw Vegi raczej domyślać niż je poznawać ze sceny. Bo Kazimierz Dembowski robi z Króla jakiegoś zacności safandułę, króla w szlafroku i w szlafmycy, mizernego staruszka, który zadurzył się w pięknej dziewczynie, co tylko współczucie budzi w widzu. A Cezary Julski był wprawdzie dorodnym, na schwał Arystypem, ale przenieść afekty z oziębłej hrabianki Celii na podatną francuską księżniczkę krwi nie było mu chyba trudno, bo grał bardzo letnio, burzom uczuć nie dając do się przystępu.

— W dodatku w chytrość zausznika Valeria (granego przez Tadeusza Plucińskiego) tylko naiwny Arystyp mógł uwierzyć i to tylko dlatego, że mu tak autor kazał.

— W dodatku Leridano, stary młynarz i Tamiro, młody młynarczyk... Eh, co tu gadać: słabiutko jest ów „Młyn" grany, zbyt wolno obracają się jego koła...

— W dodatku sam hrabia Prospero to chuchro a samochwał, bo gdzieby nieborak naprawdę dotrzymał pola w pojedynku i zapasach z dębczastym Arystypem lub barczystym Melampo, parobkiem: rozłożyli by go w mig na obie łopatki.

— Tu pohamuj swój krytyczny zapał. Bo chociaż August Kowalczyk nie bardzo odpowiada naszym wyobrażeniom o bohaterskim Prosperze, czyż nie prowadzi swej roli poprawnie i kulturalnie? A Barbara Marszel, młodziutka Celia, czyż nie jest obiecującą aktorką i nie zdobywa się na szczere akcenty uczuciowe? Janina Seredyńska, Sylwia Zakrzewska (tylko czemu jej bidulce, każą przez cały czas boso chodzić?), Jerzy Michalewicz, Zdzisław Maklakiewicz Ludmiła Łaczyńska też grają przyjemnie, więc nie grymaś!

— Ale naśladowanie inscenizacyjnych chwytów Théâtre National Populaire? Te rękawiczki, które noszą, jak u Vilara niemal wszyscy aktorzy, te upozowania, rezygnacje z dekoracji...

— Posługiwania się kurtynkami wewnętrznymi nie przepisał Teatr Ludowy ze wskazówek inscenizacyjnych TNP... I w ogóle: czy nie przyznajesz, że kostiumy i scenograficzne fragmenty Sadowskiego miały swój wdzięk?

— Ale podobieństwa zbyt rzucają się w oczy, bym nie miał prawa o nich wspomnieć.

Rozmowa dobiegała końca. Dorzucił jeszcze Wiktor o udziale braci Żuławskich w przedstawieniu: o potoczystym, poetyckim przekładzie i wyrazistej ilustracji muzycznej.

— Cóż, kiedy frazy rytmicznie dźwięcznego wiersza łamali nieraz aktorzy, a muzykę nie tylko głuszyły oklaski porwanej sztuką publiczności ale i zamazywały oszczędności „po linii" orkiestry.

A więc wnioski: udany wieczór czy zmarnowany?

Można przymierzyć ograniczoność środków Teatru Ludowego do zadań stawianych teatrom przez sztuki Vegi i kłaść nacisk na słabe miejsca, dziury i luki w artystycznym froncie przedstawienia „Młyna". Można wypomnieć „repertuarologii" CZTOF, że nie dba o wystawienie Vegi w jakimś czołowym teatrze. I byłoby to równie jednostronne jak ograniczanie się do pochwał dla kierownictwa Teatru Ludowego za odwagę, wysiłek, staranność, pomysłowość...

— Tak, tak, mój Wiktorze — kończy Ludmir — z teatrem nie można na odlew, i nie należy na klęczkach, w kornym zachwycie. Ocena na „tak, ale" bywa nieraz najbardziej sprawiedliwa. I dlatego powiedzmy krótko: przedstawienie w Teatrze Ludowym nie jest dobre, jest słabe; mimo jednak słabości wystawienia i gry — sztuka Vegi jest dostatecznie wielka, by wywoływać wzruszenie. A to chyba sprawa najważniejsza.

JASZCZ

TEATRY

Ateneum — Uriel Akosta — g. 19.15. **Polski** — Mąż i żona — g. 19. **Kameralny** — Takie czasy — g. 19. **Ludowy** — Późna miłość — g. 19. **Opera** — Straszny dwór — g. 19. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Rok 1944 — g. 19. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30.

KINA

Moskwa — Pościg — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Uczta Baltazara — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Pościg — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Uczta Baltazara — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Skarb — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Ziemia nasza planeta. Przegląd kulturalny. Ptasia wyspa — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Sprawa do załatwienia — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Dwie brygady — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Płomienne serca — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Niedaleko Warszawy — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Jedenastka z naszej ulicy — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Załoga — g. 17, 19. **Olsztyn** — Za Wami pójdą inni — g. 17, 19. **Radość** — Paloma — g. 17, 19.

PORANKI

Śląsk — Śmiali ludzie — g. 12. **Praha** — Muzyka i miłość — g. 12. **Polonia** — W cyrku — g. 12. **Syrena** — Szeroka droga — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin Warszawa ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

ŚRODA 24 LISTOPADA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.33 Kalendarz radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 7.15 Muzyka, 8.00 Koncert, 9.00 Dla klas VII, 9.20 Ulubione walce, 10.05 Utwory na gitarę, 10.20 Koncert kameralny, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 „Kolorowe listy", 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka ludowa, 12.45 Dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Błękitna sztafeta, 16.05 Ze śpiewników Moniuszki, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Pogadanka naukowa, 17.15 Utwory organowe, 17.30 Polskie pieśni ludowe, 17.50 Muzyka, 18.20 „Przygody Rodryga Randoma", 18.50 Koncert życzeń, 19.50 Dla wsi, 20.10 Słowniczek muzyczny, 21.10 Koncert Chopinowski, 21.40 „Pan Tadeusz", 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 11, 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 5.28, 13.05. Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.50, 23.55.

Od godz. 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I, 7.45 Przerwa, 13.10 Audycja literacka, 13.30 „Szymonowicz w Czarnięcinie" 14.10 Dla klas IV, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja aktualna, 16.00 Muzyka dla wszystkich 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 „Ze sportu", 18.20 Arcydzieła muzyki fortepianowej, 18.30 Radiowy poradnik językowy, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja o książce Steve Nelsona pt. „Ochotnicy", 19.45 Czajkowski — poemat symfoniczny „Burza" 20.12 Mozart—opera „Czarodziejski flet", 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 c.d. opery „Czarodziejski flet", 23.16 Muzyka.

Wydawca Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja Warszawa Dom Słowa Polskiego ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 3-17-06. Zastępcy Redaktora Naczelnego 8-33-28, 8-77-87. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-78-39. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 3-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zlecona przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum. mies. — 5 zł kwart. — 15 zł półrocznie — 30 zł rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" Sekcja Eksportu W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-05-05. Administracja: Warszawa Wiejska 12, tel 8-24-11. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.
AB 3 5B-40050